

SŁOWO

Wilno, Czwartek 3 grudnia 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin
DRUJA — Kowin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch“
KLECK — Sklep „Jedność“
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch“
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch“
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch“
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauce.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurtwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Ruch“
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 22
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch“

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., z granicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadosłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Dwa pierwsze dni nowej sesji.

Premier Składkowski posiada ujmującą metodę przemawiania szczerze i bez frazesów. Jest tęgim literatem i tęgim żołnierzem i dlatego przemówienia jego tak odbijają od tych wianów z frazesami, które nam wlewają się na głowę przy każdej okazji przemówienia ministerskiego lub dygnitarskiego. — Tyle co do formy jego przemówienia. — Co do treści to robimy mu zarzuty następujące: 1) potrafił o politykę zagraniczną, ale ograniczył ją tylko do wrażeń paryskich; 2) odpowiedział w zbyt uproszczony sposób na zarzut, że stypendja dla młodzieży chłopskiej to rzecz dobra, ale może się na złe obrócić jeśli nie nastąpi ogólne wzbogacenie wsi, któreby dało możność zarobków tej młodzieży, kiedy ukończy szkoły wyższe. Premier Składkowski powiedział, że go to mało obchodzi, bo już wtedy żyć nie będzie. Panie Premierze! To właśnie było rozumowanie elekcyjnych królów polskich. Jako premier musi pan ciągle właśnie myśleć o tym co będzie z Polską po pańskiej śmierci, co będzie z nią i za pięć-

dziesiąt i za sto lat. Wreszcie może zbyt ogólnikowo mówił premier, że bogaci nie płacą, a małowscy są zmuszani do płacenia podatków. Żałujemy, że nie zacytował tu przykładów konkretnych, których jest istotnie bardzo dużo. Cieszymy się, że pan premier nie tylko zapowiedział walkę z nierównością w dziedzinie ściągania podatków, ale jak sam powiedział, udaje mu się tą walkę staczać pomyślnie. Ale dużo tu jeszcze pozostaje do zrobienia. O! bardzo dużo! Zajmiemy się jeszcze kiedyś tym tematem. Nie trafia nam do przekonania, to co powiedział p. premier: „jeśli nie zdobyliśmy się na dewaluację pieniądza, to dlatego...“ chodzilo nam właśnie o człowieka prostego... myśleliśmy tutaj o robotnikach, urzędnikach, pracownikach umysłowych. Nie trafia nam do przekonania ta metoda rozumowania, że można oddzielić dolę robotnika od doli zakładów w których on pracuje, dolę pracowników umysłowych od firm czy przedsiębiorstw, które mu pla-

cają pobory, wreszcie dolę urzędników od całości interesów całego społeczeństwa w całym państwie. Jeśliby dewaluacja była rzeczą dobrą dla przemysłu, to niewątpliwie byłaby dobrą i dla robotników, bo wzniecając ruch likwidowałyby bezrobocie i podwyższała zarobki robotników, jeśli byłaby dobrą dla handlu, to niewątpliwie korzystnie odbiłaby się na pracownikach, jeśli byłaby dobrą (tak jak wszyscy to twierdzą), dla rolnictwa to niewątpliwie skorzystałby na niej i urzędnik i cały aparat państwowy. I odwrotnie jeśli jakiś system gubi przemysł i gubi rolnictwo to niewątpliwie gubi taksamo kierowniki tych przedsiębiorstw, jak aparat państwowy, jak każdego pracownika. Wynika to z samej isto-

ty stosunków gospodarczych. Oczywiście można stosować także system, że mimo powszechnego zubożnienia podatnika powiększa się ilość urzędników, ale taki system wyniszcza kraj. Skończyliśmy z zarzutami, zaznajmijmy się. Oto gen. Składkowski, jak już kilkakrotnie zazna czyłem rozumie, że istotą biedy na wsi jest jej przeludnienie. Oto gen. Składkowski w bardzo słusny i zręczny sposób sformułował swój stosunek do kwestji żydowskiej. Nie pozwolił na ekscesy, zapewnił prawny porządek w kraju, ale uznaje potrzebę emigracji ze wsi do miast i miasteczek. Dalszy ciąg tego programu ujawnia nam akcja ambasadora Raczyńskiego i ministra Komarnickiego w sprawie emigracji żydowskiej do Pa-

lestyny. Zdaje się, że w sprawie żydowskiej istnieje w Polsce duża rozbieżność co do chwytów i metod, ale co do rzeczy samej wszyscy się zgadzamy. Jeśli chodzi o głosy poselskie to trudno jest nam o nich pisać. Muszę coprawda skonstatować, że w porównaniu do sesji ubiegłej zaszła duża poprawa w dostarczaniu nam ich przez Pat-a, ale jednak Pat powtarza ogólniki, a właśnie skreśla krytykę rzeczową. Pisze: — Potem p. Rubinsztajn przeszedł do wylizania, potem p. Mudryj zacytował szereg przykładów. — W tym miejscu muszę zrobić małą dygresję. Krytyka rzeczowa i nie-rzeczowa. Przez długie lata wołano o krytykę rzeczową. Krytykujcie tylko rzeczowo! Otóż taka krytyka jest zwłaszcza dla dziennikarza o wiele trudniejsza, wymaga wyszperania faktów, dat, argumentów, cyfr. Uważam, że właśnie ja uprawiam krytykę rzeczową. Nie piszę ogólników w rodzaju „sanacja w cudzystowie“, lub wykrzykników: „kiedy ten okropny reżim się

skończy“, jak to czynią gazety opozycyjne, ale cytuję właśnie dane obiektywne, sprawdzone, realne. Zdaje mi się jednak, że taka rzeczowość, o wiele mniej się podobna niż zasadnicza opozycyjność. Wśród głosów poselskich najciekawszym był dla mnie dziś głos pani Prystorowej. Uprzejmie i sympatycznie przemawiając do pana premiera, chwalać go w zdaniach pełnych życzliwości wypowiedziała wyraźnie i stanowczo swoje zdanie, że Sejm w tej sesji pełnomocnictw rządowi uchwalić nie powinien. Izba Gmin na mowę tronową opowiada adresem do tronu. Przychodzi mi do głowy, że styl, charakter, forma w jakiej pp. posłowie wypowiedzieli swoje życzenia i uwagi zbliżają te przemówienia do takich małych „adresów“ tylko wypowiedzianych nie koletywnie, lecz indywidualnie. Radziłbym używać bardziej polemicznej, bardziej codziennej, że się tak wyrażę — formy. Cat.

WCZORAJSZE POSIEDZENIE SEJMU

WARSZAWA, PAT. Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10.30. Przystąpiono do pierwszego czytania projektu ustawy skarbowej. W dyskusji zabierali głos posłowie: Madeyski, Sowiński, Surzyński, Hołyński, Dudziński, GEN. ŻELIGOWSKI (przemówienie podajemy osobno), Mudryj, Hyla, Bakon. Po przerwie obiadowej przemawiali dalej: poseł Mincberg, POSŁANKA PRYSTOROWA (przemówienie podajemy osobno), posłowie: Kamiński, Wymysłowski, Hermanowicz, Rubinsztajn, Hoppe, Szczepański, HR. HUTTEN-CZAPSKI, który w imieniu Koła Rolników podkreślił, że rolnicy nie uważają procesu oddłużeniowego rolnictwa za zakończony.

Poruszając problem inwestycji, domaga się większego zainwestowania w dziedzinach wschodnich.

Dużą uwagę przywiązuje mówca do kwestji rozdrobnienia gospodarstw, podkreślając, że przeszło 5 milionów hektarów przeszło z rąk większej własności w ręce drobnych. Martwe przepisy procesu drobnienia nie zahamują.

Trzeba znaleźć poważne środki na spłaty rodzinne.

Dalej zabierali głos w dyskusji posłowie: Michałowski, Wierzbicki, Pochmarski, po którego przemówieniu zabrał głos p. premier Stawoj-Składkowski.

WARSZAWA, PAT. Wysoka Izba, cieszę się bardzo, że p. kolega Pochmarski wywołał pewne momenty z mojej wczorajszej mowy i dał mi możliwość odpowiedzi. Wierzę szczerze w jego przyjazne intencje. Uważam pewne rzeczy, które stały się od wczoraj wieczorem, za konieczne do wyjaśnienia wobec Wysokiej Izby. Mowę wczorajszą rozpocząłem, zwracając się do was jako dawny kolega broni i polityczny. Spotkaliście mnie z chłodem i surowo. Dlaczego, nie będę tutaj w to wchodził. Zapomnieliście o dawnym naszym koleżeństwie i dlatego moje serdeczne powitanie was nie zadławiło. Ja jednak mogę powitać każdego serdecznie, bo nie ma w Polsce człowieka, któryby powiedział, że się przed kimkolwiek płaszczę. Przyjeliście moje powitanie chłodno, z pewnym rodzajem niedowierzaniem, a na wet ironicznie. Ja nie mogłem zaproponować Panu Prezydentowi zwolnienia wczesniej Izby, chociaż chciałem to zrobić, dlatego że jestem uczniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. A ten wielekroć powiedział, że Izba ma pracować 4 miesiące w roku na sesji zwyczajnej i pikiety będąc premierem, to w Jego ślady będę wstępował i tak będę robił, jak On wskazał. Ja będę zawsze szedł tą drogą którą dał Marszałek Piłsudski i to mówię z całym serdecznym namaszczeniem, na jakie mnie stać. I dlatego proszę bardzo drwinę z tego nie robić.

Chciałbym, żeby te 60 ustaw, zaprojektowanych przez rząd istotnie przeszły w Wysokiej Izbie. Że to są duże ustawy, najlepszy dowód w tem, że kolega Szczepański który o tych rzeczach mówił, przyznał sam, iż wziął spośród ustaw właśnie plotkę i porów-

nał ze szczupakiem spośród dekrety i powiedział, o dziwo, że szczupak jest większy od plotki. Proszę panów, to jest rzecz zwyczajna zupełnie i dlatego ja jestem spokojny o los moich ustaw. To, co powiedziałem, to jest fakt, że ustawy naogół są większe od dekrety. Temu co ja mówię, możecie wierzyć, bo ja krętaactw politycznych ani żadnych szacherek nie robiłem i nie robię. O ile to będzie zależeć ode mnie będę premierem tak długo, jak będę uważał to za dobre i pożyteczne. A jak nie to sobie pójdę i ani jeden dzień nie będę przedłużał tej sprawy.

Wspomniał również kolega Pochmarski o interpelacjach i odpowiadaniach rządu na nie. Proszę kolegów, jest mi świadkiem p. marszałek Sejmu, że dobrowolnie obowiązałem się wobec tego że marszałek uznał to za pożyteczne, żeby każdy z kolegów miał odpowiedź na swoje dawne interpelacje. Zobowiązałem się dać odpowiedź na wszystkie interpelacje, które były złożone rządowi premiera Kościłkowskiego, chociaż, według dawnych zwyczajów, nie byłam do tego zobowiązany. Jest to z mojej strony chęć okazania szacunku dla Wysokiej Izby.

Wreszcie dekret emerytalny. Sprawa tego dekretu ciągnie się nie dlatego, żebyśmy w jakikolwiek sposób nie doceniali poczynań Wysokiej Izby tylko dlatego, że musimy znaleźć pieniądze, żeby emerytury załatwić w sposób bardziej pomyślny. P. kolega sam wie o tem dobrze.

Bardzo się cieszę, że kolega Pochmarski dał mi sposobność do tego, aby mi ułożył przez wyjaśnienie całej tej sprawy. (oklaski).

Po mowie p. premiera zabrał głos jeszcze posłowie: Głowacki, Krukowski, Sommerstein, Skrypnik, Dudziński. Do łaski marszałkowskiej wpłynęło szereg wniosków oraz p. Rubinstein zgłosił interpelację o zajęciach w Wilnie. Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Streszczenie mowy posła gen. Żeligowskiego w Sejmie dn. 2 grudnia br.

WARSZAWA, PAT. Chciałbym rozwinąć myśl, jaką rzucił p. premier — o sprawiedliwości społecznej. Jestem przytem trochę zażenowany, czy mi się uda b. prostym żołnierskim językiem tak skomplikowaną sprawę omówić. Panowie pozwolą więc, że będę posługiwał się określeniami wojskowymi. Są zasady i są szczegóły, są rzeczy ważne i mniej ważne, jest mówiąc językiem wojskowym taktyka i jest strategia. Życie nowoczesnego państwa jest bardzo skomplikowane. Szukamy wielkich linii historii Polski. Jak w naszej przeszłości wyglądała strategia? Mamy jeden cel: dojście państwa do Bałtyku i widzimy tu — Grunwald, Kirchholm. Dalej Polska wykonywała cel przedmurza chrześcijaństwa i tam widzimy — Warnia, Chocim, Cecora, Wiedeń. Dalej — obro na cywilizacji zachodu i tu mamy Smoleńsk, Kłuszyn, Moskwę, wojnę r. 1920. Są to więc cele wielkie, potem zaś przyszedł może największy cel — odzyskanie niepodległości. I tu się wszystko kończy. A obecnie zaś jako mamy wielki cel, jakie ideały przyświecają nam, jak odróżnić taktykę od strategii w życiu państwa? Oskarżamy młodzież, że nie ma ideałów, że jest zdemoralizowana, że się szama, że jest bezradnie. A my, a państwo, ja ki ideał mamy dzisiaj, jaką jest nasza strategia? Na to nie mamy odpowiedzi. Jak odnaleźć ten cel? Panowie pozwolą, że się zwrócę do wiecznych praw wojny, albowiem ideały obecne państwa są bardzo bliskie ideałowi wojska. Szukając w historii spory kamyk proste, prymitywne i prawie białe określenie: wódz musi kochać swoich żołnierzy. Przenieśmy to określenie na życie dzisiejsze, przyjmując, że wódz to państwo, a żołnierz to obywatel. — I będziemy mieć prawdy życia. Państwo musi kochać swych obywateli, czyli zapewnić im dobrobyt i ugruntować sprawiedliwość. Niestety nam się dotychczas tego nie udało osiągnąć.

Jeśli spojrzymy w świat, to ujrzymy, że walczą dziś ze sobą dwa pojęcia, dwa ideały: państwo i jednostka. Pod tym znakiem przeszedł wiek 18 i 19, pod tym znakiem wybuchła rewolucja francuska, walka z caratem, osłabienie przemiany we Włoszech i Niemczech. Jak się Polska ma do tego

konfliktu ustosunkować? Rola Polski jest tu wprost nadzwyczajna. Wtedy bowiem, kiedy idea państwa była wprost zożydzana, Polska wymarzyła sobie ideał państwa. W rozgrzewce państwa z jednostką nie wzięła udziału. Nie bierze go i dziś, bo w psychice polskiej nie ma tego rozdwojenia. Wyprzedziliśmy świat cały w pojęciu idea państwa. W pojęciu Polaka państwo jest świetlanym celem, gdyż idea państwa polskiego, to idea matki, która koi swe dzieci. Dlatego sprawiedliwość społeczna winna być naszym głównym celem. Cieszę się bardzo, że pan premier powiedział, że i on dąży do tego ideału, mówiąc o owym tysiącu chłopskich synów w szkołach średnich o podatkach, płaconych i przez bogate gospodarstwa. Tylko, czy to jest taktyka dnia dzisiejszego, czy też strategia wielkiej przyszłości? Jeśli nie mamy wielkiego celu, jeśli ideał niepodległości, jako osiągnięty, stracił swą siłę, to dopóki drugiego wielkiego celu nie znajdziemy, będziemy deptać na miejscu. Tego celu nie ma, a winien on być ideałem każdego rządu, każdego parlamentu i każdego obywatela. Tymczasem widzimy, że no wy rząd wnosi zawsze nowy program, częstokroć zasadniczo sprzeczny z programem poprzednika. A gdzie tu strategia? Tylko wtedy, kiedy każdy program, każdy dekret, każda ustawa będzie owiana tą ideą, dopiero wtedy Polska odnajdzie samą siebie. W toczącej się dziś w świecie walce nie bierzemy udziału. Ideały jednych i drugich są nam obce. Nam przynus niepotrzebny, bo idea sprawiedliwości społecznej tkwi już w psychice na rodu. Tam do sprawiedliwości społecznej dąży poprzez morze krwi, a u nas państwo może ją z góry narzucić. Bo naród jest do niej przygotowany i to w nim wzbudzi entuzjazm. I pod tym względem wyprzedziliśmy ludzkosć. Pytamy często: a co by na to Marszałek Piłsudski powiedział? A czyż całe życie proste Marszałka, czyż Jego po wiedzenie, że za dużo jest w Polsce niesprawiedliwości, nie jest wyrazem dążenia do tego ideału? Trzeba zająć narodowi. Żeby wyjść z dzisiejszej sytuacji, strategia jest koniecznością, a konieczność jest prawem historii.

Streszczenie przemówienia posłanki Prystorowej w Sejmie dn. 2 grudnia br.

WARSZAWA, PAT. W chwili, gdy Polska z zachodu i wschodu jest otoczona potęgami o wzrastającej sile militarnej, gdy oczy naszych sąsiadów są skierowane na bieg wewnętrznych spraw Polski, gdy trzecia międzynarodówka jako hasło swoje wysuwa się nie w Polsce anarchji, nieporządku i wzniecenia wojny domowej, aby przez osłabienie jej wewnętrzne przygotować do łatwiejszego opanowania — Polacy muszą z całym męstwem spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu i przeciwstawić zakusom wrogów jednolity front zespolonego społeczeństwa. Zjawiskiem dnia w Polsce są fakty gdzie, ideowi towarzysze dnia wczorajszego nie znajdują drogi do siebie, nie mają już wspólnego języka. A przecież jeden jest język dla wszystkich Polaków, język, którego nas uczył wielki Marszałek — to jest język miłości ojczyzny i całkowitego zapomnienia o prywatnie. Sejm obecny, w niesmaczny sposób traktowany przez prasę, zapoznawany przez rząd, spotyka się z niesłusznym traktowaniem społeczeństwa, które nie docenia jego walorów. Sejm obecny, nie wybierany według klucza partyjnego, nie może stać się terenem rozgrywek politycznych, rujnujących państwo, jak to widzimy we Francji. Sejm obecny w ogromnej swej większości przedstawiciel rólności ludności oraz jej interesów, na dużej do zrobienia i pragnie iść drogą realnej pracy, a nie warcholstw partyjnych, dających do rozgrywek o władzę. Sejm, rozumiejąc powagę sytuacji, gdzie dla przygotowania się do obrony państwa potrzebna jest atmosfera zgody, wykazał w stosunku do rządu całą dobrą wolę i dążenie do tego rodzaju współpracy ze szkodą nieraz dla swego prestiżu. Sejm obecny, który nie wykazał w roku ubiegłym dotychczasowej aktywności, ponieważ — nie mając za wzór sz-

blonu Sejmów poprzednich — musi stworzyć nowe formy istnienia, może i musi w tym roku pracować usilnie. Nie całe społeczeństwo tak bardzo krytykuje Sejm, robią to przeważnie specjaliści od biadolenia i krytyki. Ludność wiejska pokłada wielką nadzieję w pracy Sejmu, dążącej do poprawy jej bytu i obrony jej krzywd. Panie premierze, za monetę z prawduziwego złota chcę brać słowa pana wyrażające radość na widok nas, tutaj zebranych, gotowych do zdjęcia ze strudzonych bark pana część pracy i odpowiedzialności. Tembardziej leży mi to na sercu, że będąc wyrazieliwą opinią moich wyborców, stwierdzam, że osoba pana premiera jest nam specjalnie droga. Pan premier nie będąc zwolennikiem obfitej krasomówności, jest człowiekiem przedkiego i skutecznego czynu. Ceniemy pana za to, że w swojej wielkości widzi pan małych ludzi, ich małe sprawy i duże krzywdy i wyciąga do nich pomocną dłoń, a postępując tak, stwarza dobre i duże nastroje. Pragniemy więc, żeby pan znalazł możliwość lojalnej współpracy Sejmu z rządem i nie wymagał od nas bezkrytycznego stosunku do przedłożenia rządowych, ani nie uważał naszej inicjatywy poselskiej, jako akcji przeciw rządowej. Sądzę, że będę wyrazieliwą opinią Sejmu, jeśli powiem, że my też będziemy szczęśliwi, jeżeli w tym roku rząd będzie uważał za bardziej pożądaną dla siebie naszą współpracę, niż udzielanie nełomocnictw. Panie premierze, pan z natury swego stanowiska stróż prawa i nienaruszalności konstytucji, podpisanej, jako testament przez Wielkiego Marszałka, sądząc, że w tym roku zechce korzystać z całego zespołu ludzi, powołanych do pracy w Polsce i dla Polski w zakresie i granicach przewidzianych przez konstytucję (oklaski).

Poznański Uniwersytet wznawia wykłady

POZNAŃ, PAT. Senat uniwersytetu poznańskiego odbył wczoraj konferencję, na której postanowiono z dniem dzisiejszym wznawiać wykłady na uniwersytecie.

Roosevelt nie ufa Lidze Narodów

NOWY JORK, PAT. „Associated Press“ donosi z Buenos Aires, że prezydent Roosevelt oświadczył kategorycznie, iż nie ma mowy o wstąpieniu Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów.

PLOTKI

CHRONICZNE PLOTKI O PLK. KOCU

Uporeczywie powtarzają się plotki o pniech pńk. Koca. Nikogo nie zniechęciło to, że dotychczas żadne z nich się nie sprawdziły. Obecnie mówią już konkretnie, że prace te zostały zakończone, pńk. Koc zreferował je przed obm. marszałkami sejmu i senatu, oraz przed premierem Składkowskim.

Tezy pńk. Koca mają być ogłoszone w grudniu a ich urzeczywistnienie ma się rozpocząć na terenie parlamentarnym. Do propagowania nowej organizacji ma być wciągnięta grupa osób, możliwie niezależnych.

Jedno z pism daje wiadomości o organizacji pńk. Koca p.t. „Koc-ki kłoc-ki”. Niefrasobliwy humor nie zaszkodzi.

PARTJA ZAMIĄST PARTJI

Wczoraj donosiliśmy o zlikwidowaniu Partji Pracy, lukę tę zapełniła inna partja, którą zaczął tworzyć podobno b. min. Czechowicz. Będzie to partja pod nazwą: „Polskiej Partji Narodowo - Radykalnej”, do dawnej partji wszedł tylko dodatek „narodowa”. Jak twierdzą, ma być to tylko pomostem, któryby pozwolił partji p. Czechowicza wejść do przyszłej organizacji pńk. Koca.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Dziś o g. 8.15 wieczorem „Frasquita” op. Fr. Lehara. Ceny propag. z udziałem ELNY GISTED

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA.

Uchwała Izby Adwokackiej w Lublinie Przyjęcie wniosku o niedopuszczenie żydów do adwokatury

W dniu 29 listopada 1936 r. odbyło się w Lublinie walne zebranie Izby Adwokackiej tutejszego okręgu apelacyjnego.

Na ostatnim punkcie porządku dziennego był wniosek dr. Stocha o zamknięcie listy adwokatów i aplikantów adw. dla Żydów, do czasu spadku liczby adwokatów żydowskiej w Polsce.

Po odczytaniu wniosku przez przewodniczącego adw. Zaścińskiego, zabrał głos adw. Kerszman, który w imieniu grupy adwokatów postępowców i żydów zgłosił oświadczenie, że wniosek adw. Stocha — jako sprzeczny z prawem — nie może być głosowany.

Ponieważ przedmiotem wniosku jest legalny, zarządził jawne głosowanie, czy wniosek w ogóle nadaje się do rozpoznawania. Większość głosów wypowiedziała się za legalnością wniosku.

W wyniku tajnego głosowania 104 głosy opowiedziały się za wnioskiem, 56 — przeciw, 5 kartek — białych.

Przyczyna katastrofy polskiego samolotu do Aten

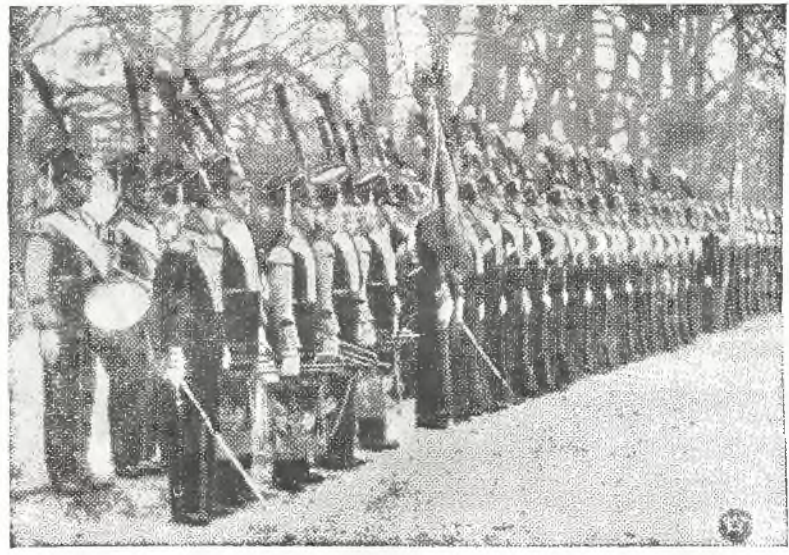
WARSZAWA. Pat. Przyczyny wypadku, jakiemu uległ samolot komuni kacyjny w dniu 1 grudnia w Grecji, bada specjalna komisja w składzie: re prezentanta generalnego „Lotu” na kraje południowe p. Henryka Jakubowskiego i delegata dyrekcji „Lotu” w Atenach p. Jerzego Piątkowskiego. Ponadto w dniu 3 bm. odleci do Aten z Warszawy komisja techniczna pod przewodnictwem dyrektora naczelnego „Lotu” inż. pil. Makowskiego.

Według dotychczasowych wiadomości wypadek przypisać należy wyjątko wi niekorzystnym warunkom atmosferycznym i nisko leżącym chmurom. Za słoniły one całkowicie pole widzenia, skutkiem czego pilot nie zobaczył gór ateńskich i zacerpił skrzydłem samolotu o drzewo na szczycie jednej z tych gór, obniżając lot celem podejścia do lądowania.

Zaznaczyć należy, że płaszczyzny teren Polski w przeciwieństwie do gór, nie narażają na trudności powietrznej, a w Atenach p. Jerzego Piątkowskiego. Ponadto w dniu 3 bm. odleci do Aten z Warszawy komisja techniczna pod przewodnictwem dyrektora naczelnego „Lotu” inż. pil. Makowskiego.

W samolocie, który uległ katastrofie, odbywali podróż: małżeństwo Anna i Andrzej Szczaniacy z Warszawy Leon Lewton z Bukaresztu, Olga Teodorówna z Sofji i delegat dyrekcji „Lotu” z Sofji Złotkowski. Żadnemu z tych pasażerów, którzy wskutek wypadku zostali lekko poturbowani, nie zagraża niebezpieczeństwo życia.

Obchód rocznicy powstania listopadowego w Warszawie



Wczoraj odbył się w Warszawie obchód rocznicy Powstania Listopadowego 1830 roku. Dzień ten był jednocześnie Świętem Podchorążego, na pamiątkę zbrojnego wystąpienia Podchorążych, które stało się hasłem do walki o wolność. Zdjęcie nasze przedstawia oddział Podchorążych w historycznych mundurach na dziedzińcu pałacu Bełwederskiego, dokąd udali się Podchorążowie celem złożenia hołdu Cieniom Marszałka Józefa Piłsudskiego i zaciągnięcia historycznej warty.

W odpowiedzi na wniesioną interpelację oświadczył on obecnie, że analogja między obecną sytuacją a wojną polsko - bolszewicką jest nieściśła. W roku 1920 napastnikiem nie była Rosja, lecz Polska. Z odpowiedzi, jakiej udzielił w dyskusji Vanderveldemu były minister Paul Hymans wynika, że rząd Francji domagał się od Belgii przepuszczenia amunicji, przeznaczoną dla Polski, ale rząd belgijski nie zgodził się na tę propozycję. Wówczas to minister Hymans podał się do dymisji, a jego dymisja pociągnęła za sobą upadek rządu socjalistyczno - liberalnego, nowo powstały zaś rząd katolików i liberalów powziął natychmiast decyzję wysłania nagromadzonych w Antwerpii materiałów wojennych do Polski.

SPRAWA PO 16-TU LATACH Kto sabotował przywóz amunicji do Polski

WARSZAWA. Po 16-tu latach znalazła się po raz pierwszy na forum publicznym sprawa sabotażu transportów amunicji dla Polski w czasie wojny polsko - bolszewickiej w 1920 r. Sprawa ta wypłynęła w parlamencie belgijskim w związku z akcją sekretarza belgijskiej partji socjalistycznej Devignea, które mu publicznie zarzucano w prasie, że zajmuje się rekrutacją ochotników do czerwonej armii w Hiszpanii i wysyłką broni. W sprawie tej deputowani katolicy z partji Rexistów zgłosili w parlamencie interpelację, która wywołała długą i bardzo ciekawą dyskusję. Przywódcą partji katolickiej Cartona de Viarta stwierdził, że socjaliści czynią obecnie wszystko możliwe, aby pomóc komunistom hiszpańskim, a w roku 1920, kiedy bolszewicy znajdowali się pod bramami Warszawy, urządzali strajki, przeszkadzając w zaopatrywaniu Polski w broń i amunicję.

Przywódcą partji socjalistycznej i

głównym sprawcą sabotażów transportów amunicji do Polski był wtedy Emil Vandervelde, obecny wicepremier belgijski. W odpowiedzi na wniesioną interpelację oświadczył on obecnie, że analogja między obecną sytuacją a wojną polsko - bolszewicką jest nieściśła. W roku 1920 napastnikiem nie była Rosja, lecz Polska. Z odpowiedzi, jakiej udzielił w dyskusji Vanderveldemu były minister Paul Hymans wynika, że rząd Francji domagał się od Belgii przepuszczenia amunicji, przeznaczoną dla Polski, ale rząd belgijski nie zgodził się na tę propozycję. Wówczas to minister Hymans podał się do dymisji, a jego dymisja pociągnęła za sobą upadek rządu socjalistyczno - liberalnego, nowo powstały zaś rząd katolików i liberalów powziął natychmiast decyzję wysłania nagromadzonych w Antwerpii materiałów wojennych do Polski.

Przywódcą partji socjalistycznej i

Skandal w Tow. Medycyny Zapobiegawczej skorzystali ZZZ-owcy

WARSZAWA. W dniu 8 listopada zlikwidowano na terenie Towarzystwa Medycyny Zapobiegawczej komórkę komunistyczną, przyczem aresztowano pracowników działu dezynfekcji telefonów: Goldfarba i Bethnera.

dr. Palestra, który zajmuje szereg stanowisk w instytucjach społecznych. Dochodzenia władz sądowo - śledczych zataczają bardzo szerokie rozmiary i należy się spodziewać nowych aresztowań.

W ub. znów poniedziałek, z polecenia sędziego śledczego, dokonano szcze gółowej rewizji w lokalu Towarzystwa przy ul. Złotej 74, w wyniku której, — jak podaje agencja CIP — został aresztowany pod zarzutem dokonywania oszustwa na tle inkasowania należności u klientów (abonentów telefonicznych odkazujących aparaty telefoniczne) kierownik działu dezynfekcji Bolesław Rydzynski i inkasent działu dezynfekcji, Piotr Marczyński.

W związku z działalnością Towarzystwa Medycyny Zapobiegawczej, za interesowane władze zamierzają zreorganizować system dezynfekcji aparatów telefonicznych, aby uchronić abonentów od wszelkiego rodzaju kryminalitysów i komunistów.

Aresztowany Rydzynski, jest na terenie biura towarzystwa prawą ręką i człowiekiem zaufanym dyrektora biura

W poniedziałek 30 b. m., do lokalu Towarzystwa wtargnęło około 40 członków ZZZ., którzy zablokowali biuro. ZZZ-owcy mają zamiar, w związku z projektowaną reorganizacją pracy Towarzystwa, opanować go całkowicie, a co zatem idzie, sami wykonywać dezynfekcję aparatów telefonicznych.

W WIRZE STOLICY

O CZYSTE SKLEPY SPOŻYWCZE

Nareszcie ogłoszono sensowny konkurs. Nagroda, czy choćby zaszczyna wzmianka na konkursie czystości podciąga sklepy, dodaje im bodźca.

Wieczne gędzenia o szarym człowieku, a nic się dnia nie robi. Sklep jest często wszystkim w życiu jego właściciela, spędza w nim 16 godzin na dobę, interesuje się nim więcej niż zbiorem mów burmistrza Starzyńskiego. Konkurs czystości to dla sklepikarzy ewenement jak dla Japończyków przykladne trzęsienie ziemi.

Komisje lekarskie nie tylko lażą po sklepach, oglądają czy śledzie nie leżą na serze, sprawdzają czy w śmietanie jest dużo mąki i wiele kurzu na wyższych półkach, ale i egzaminują personel. Można pół wieku tkwić za ladą, a nie domyślić się prostych rzeczy.

— Czemu pani trzyma tabliczki czekolady w gablotce pod szkłem, a ciastka są na wierzchu.

— Uuuu, tak poręczniej... — Bez sensu paniusiu. Tabliczki są w opakowaniu, więc mogą leżeć na wierzchu, a właśnie ciastka powinny być pod szkłem.

I dwója! I taki sklep nie dostanie nagrody.

— Gdzie tu jest przejście do prywatnego mieszkania? — O tu, ale drzwi zabite gwoździami, trzeba iść naokoło.

— Czemuż to? — Rząd dba o higienę to nie chcemy mu się przeciwic. Nuż kto w domu chory — do sklepu nie przyniesie zarazy.

— Bravo! Mówi pan roztropnie jak stuletnia pupaga.

Sklepikarze bardzo mało sobie cenią magistrat. Choć konkurs przeprowadzają władze miejskie, wszyscy sprzedawcy ciągle mówią:

— Rząd tak chce! Czy aby rząd nam przyniła nagrodę? Czy rząd i na przyszły rok urządzą takie zawody?

Widocznie uważają, że tak doniosłej sprawy jak badanie ich sklepików nie może się podjąć mniejsza władza niż rząd.

Karol.

Ujęcie szantażysty na poczcie głównej w Warszawie

Do firmy wydawniczej „Gebethner i Wolf” w Warszawie przyszedł list polecony, w którym tajemniczy autor zażądał kategorycznie od właściciela firmy wpłacenia pod umówione hasło na „poste restante” na pocztę głównej sumy 500 zł.

W przeciwnym razie anonimowy autor groził represjami jak zdemolowanie sklepu, ciężkie pobicie i t. p. Zamiast podpisu widniał rysunek rękł. Zawiadomiono urząd śledczy, skąd został wydelegowany wywiadowca do obseswacji na pocztę głównej, gdzie zastawiono pułapkę na szantażystę, wpłacając żądaną sumę.

Istotnie zgłosił się na pocztę jakiś osobnik, który wymienił hasło i zażądał korespondencji. W chwili, gdy urzędniczka podawała mu kopertę, wywiadowca szantażystę zatrzymał.

Zatrzymanym jest niejaki Stanisław Aksamitowski, wielokrotnie notowany i karany złodziej, znany w świecie przez stępczym pod pseudonimem „Aksamitka”. Oddano go do dyspozycji sędziego śledczego.

250 dni bez pożywienia



Fakir indyjski Muni Mishralajm, który głoduje od 13 marca 1936 r. z przyczyn narodowo - politycznych. Od kilku dni nie przyjmuje nawet wody, nie mówi i nie może się poruszać

EX LIBRIS GRUDZIEŃ — I — 1936

MELCHJOR WAŃKOWICZ. Na tropach Smętka. Wyd. Biblioteki Polskiej.

Jeżeli nawet „Strzępy epopei” sprawiają kłopot niektórym krytykom, nie mogącym znaleźć etykiety dla tego dzieła literackiego, to ze „Smętkiem” będzie kłopot o wiele większy.

Co to jest za książka? Na pierwszy rzut oka jest to tak modny obecnie reportaż. Autor odbył podróż do Prus Wschodnich, rozmawiał z różnymi ludźmi, poczynił wiele ciekawych, bezpośrednich spostrzeżeń i wszystko to ładnie opisał w książce.

Reportaż? Niezupełnie. Ostatnie stronie książki, zawierające wykaz źródeł i skorowidz rzeczowy, stwierdzają aż nadto wymownie, że do podróży przygotowywał się autor bardzo rzetelnie, że przed wyjazdem i po powrocie wertował niejedno dzieło, że wiele zagadnień nie tylko przemyślał, ale i przestudjował.

A więc reportaż, pogłębiony naukowo? Też nie! W książce bowiem nie tylko Prusy Wschodnie wysuwają się na plan pierwszy: jest jeszcze mała bohaterka: Tili, Tiliusia, Tirliporek, Sanecho Pansa, Kartoffelnase, panna Marta Wańkowiczówna, córka autora, która razem z ojcem odbyła podróż kajakiem, samochodami, koleją, kofmami wzdłuż i wszerz Prus Wschodnich.

A więc książka podróżnicza? Znów nie! Jest przecież w książce nieoczekiwany wątek dramatyczny, związany z dziwnym potworkiem, przy-

padkowo nabytym w Prusach i przynoszącym stale nieszczęścia.

Zauważają się w książce dwa odrębne motywy. Pierwszy dotyczy wesołej podróży i przygód, jakich doznaje Tirliporek; — drugi, tak daleki od groteski pierwszego zarysowuje ponurą tragedję ziem polskich, skazanych na zagładę...

Łączenie tragedji z motywami groteskowymi daje nieraz wspaniałe wyniki, gdyż umiejętnie wydobyty kontrast zwiększa artystyczny wyraz dzieła. Szekspir był mistrzem pod tym względem. Trzeba jednak być właśnie Szekspirem czy Słowackim, aby operując tak sprzeczniemi pierwiastkami, nie nadwyreżył wartości kompozycji literackiej utworu. Powiedzmy odrazu: Wańkowiczowi to przeplatanie obrazów męki ziemi, na której panuje Smętek, groteskowemi scenami przygód Tirliporka, — nie udało się ani w tekście, ani w ilustracjach. Zbyt wyraźne są rysy w budowie książki.

Miły Tirliporek (ach, jaka kapitalna książka mógłby o nim napisać Makuszyński!) nieco drażni swoim bez troskiem zachowaniem na terenie ponurych walk i kłesk.

Na Prusy Wschodnie spogląda Wańkowicz oczami kresowca, raz po raz ma reminiscencje, zbliżające do nas naogół nieznane Polakom polskie ziemie. Tirliporek, jako mała Warszawiaczka, bezpośredniością i naturalnością swych wrażeń miała korygować rozmyślenia i spostrzeżenia autora.

A było nad czem się zastanowić w głębokim zamyśleniu!... Przegraliśmy plebiscyt na Mazurach w sposób rozpaczny. Wiele w tem było naszej winy, naszej nieudolności. Ale z drugiej strony walka z Niemcami o tę ziemię jest wprost beznadziejna. Panujemy w Prusach Wschodnich terror, o jakim nie mamy pojęcia. Już nie tylko prześladowania administracyjne, ale i zabójstwa są tam rzeczą codzienną. Jakże tragiczny był los „zielenego chłopaka”, nauczyciela Lancia, który chciał stworzyć szkołę polską wbrew wszelkim przeszkodom i za tę zuchwałość zapłacił życiem...

Krwia przesiąknięta każda piędź ziemi mazurskiej, tej ziemi, która była świadkiem najżałostliwszych, decydujących walk Polaków z Niemcami...

Nie można streszczać książki Wańkowicza „Na tropach Smętka”, — trzeba ją przeczytać, aby zdawać sobie sprawę z tego, co się dzieje za tak bliskimi od nas granicami!...

Autor uważnie przygląda się otoczeniu, — stara się podejść bliżej do każdej jednostki, pozornie nieciekawej. Ludzie się boją tam przyznawać do polskości; — zresztą w wielu wypadkach nawet nie zdają sobie sprawy z tego, że mają w sobie polską krew i postępują się polskim językiem. Granica jest jak mur, a za ten mur lepiej nie zaglądać, aby się nie narazić, albo nawet stracić życie!...

Oto osada Kiwickiego, — obok dom zabójcy jego brata. Stentz, partyjny hitlerowiec, całkiem otwarcie zabija młodszego Kiwickiego. Powiedział do chłopaków, którzy szli obok Kiwickiego: — „Jungs, geht an die Seite, jetzt knalle ich den Pollacke

nieder!” (Usuniecie się, chłopczy, ja teraz zabiję tego Polacka) i zastrzelił!... Został ukarany, ale łagodnie i na krótko...

Przecież w oficjalnych pismach stwierdza się, że Polacy nie są godni oddychać powietrzem niemieckiem! „Nach alledem ist Antragsteller nicht wert als Pole deutsche Luft zu atmen”...

Oto stara Burbullowa, której córka zaginęła... w więzieniu!.. Półprytomna błaga: — „Mein Kind ist gutes, liebes Kind... oddajcie mi dziecko”...

Oto wpółżywa Linkowa, wdowa po bestjałsko zamordowanym Lince, który w swoim czasie aż do Paryża do-tarł, dopominając się o prawa dla ziemi swych ojców.

Oto przedwczoraj zmarły „zieleny chłopak” Lanc. Oto ś.p. kapitan Liśkiewicz...

Za dużo krwi, za dużo ofiar, za dużo męki bezgranicznej...

A jednak...

„Jakże silnej rasowo trzeba było polskości, aby jednak setki tysięcy tych kaizerowskich sług, Koptków, zarabiając w służbie pruskiej medale, kształcąc synów na feldfeble, kończąc szkoły niemieckie, słuchając pastorałów, karczmarzy, sołtysów, żandarmów, — wciąż, nieugięte, przez lat siedemset mówiło tą mową Reja i Koehanowskiego, mową, która szumi, przycina, szcepiona obcemi szezepionkami, tłumiona, — szumi w całej puszczy Jansborskiej i za tę puszczy po Łynę, i dalej po Wisłę, pod Węgorbork, pod Goldapję, pod puszczy po Łynę i dalej po Wisłę, pod ku tkwią, jak bierwiona, wpaśowane w chałupę — zda się, że pachną lasem i żywicą”...

Książka Wańkowicza o męce i sile — wielkiej sile! — ziemi mazurskiej, zasługuje nie tylko na wielką uwagę, ale i na stałe miejsce w każdej bibliotecze każdego inteligentnego Polaka. Jest to bowiem budząca myśl i uczucie, ciekawa i zastanawiająca książka o Polsce i Polakach!...

ROMAN FAJANS. Na frontach Abisynji. Z 38 fotografiami. Wyd. Biblioteki Polskiej.

JERZY GIŻYCKI. Między morzem a pustynią. Skład: Główna Księgarnia Wojskowa.

BOGUMIŁ KRYGOWSKI. Lwa na trzęsawiska poleskie. Wyd. Książnicy Atlas.

TADEUSZ MEISSNER. Dookoła świata na „Darze Pomorza”. Wyd. Książnica - Atlas.

STANISŁAW SKARZYŃSKI, major - pilot. Na RWD 5 przez Atlantyk. Wyd. II. Państw. Wyd. Książek Szkolnych.

TEODORA ZOFJA SYCHOWSKA. Nadmorskie pędziwiatry w porcie gdyniskim. Wyd. Książnica - Atlas.

Miłośnicy podróży, przygód i wielkich wrażeń mogą się cieszyć, mając przed sobą szereg pięknych i ciekawych książek, niezawodnie mogących zainteresować każdego czytelnika.

Czytelnik albo usposobiony bardzo wojowniczo, albo też zdeedywowany pasyfiasta naturalnie zechce przede wszystkim poznać książkę Fajansa. Autor nie pozuje na znawcę Etiopji, ani też udaje „specja” od spraw wojny, — zaznacza w pierwszych słowach wstępu, że jego zamiarem jest od-tworzenie bezpośrednich wrażeń, związanych z pobytem w Abisynji tuż przed samą wojną i w ciągu pierwszych czterech miesięcy wojny. Autor

naolewał do pięciu zaledwie dziennika europejskich, którym Mussolini udzielił prawa pobytu na froncie w pierwszych dniach wojny; — widział więc sporo ciekawego, a co zobaczył, to zajmująco opisał.

Jerzy Giżycki, który w książce p.t. „Czarni i biali” zdecydowanie „odbronił” cywilizacyjną misję Europejczyków w Afryce, w nowej swej książce w dalszym ciągu zarysowuje obraz Afryki bez szminki konwencjonalnego kłamstwa o blaskach kultury europejskiej na Czarnym lądzie. Doskonale znający teren i ludzi, obdarzony temperamentem pisarskim, zarysowuje autor sceny pełne życia, barwne, dobrze się utrwalające w pamięci czytelnika.

Tadeusz Meissner, kapitan żeglugi wielkiej, brat znanego lotnika-pisarza, żywo opisał wrażenia z podróży naokoło świata na „Darze Pomorza”. Przeżycia i wrażenia polskich marynarzy na polskim statku — to zawsze świeży powiew z dalekiego świata, to źródło dumy i otuchy narodowej. Bandera polska powiewała już bodaj na wszystkich morzach, była oglądana przez wszystkie narody świata. W ten sposób rozszerzamy granice wiedzy cudzoziemców o naszym narodzie i państwie, — zdobywamy świat!...

Zdobywaniem świata jest również wykreślanie nowych szlaków powietrznych. Lot majora Skarzyńskiego jest dobrze znany. Jego wspomnienia doczekały się obecnie drugiego wydania, przeznaczonego dla młodzieży. Niechże młodzi miłośnicy lotnictwa odbędą razem z dzielnym majorem zachwały lot nad Atlantykiem!

Kto jednak nie ma chęci, czy też odwagi do lotów nad oceanem, do po-

Czarny anioł Złote myśli

O żonie lorda Fultona, opowiadają w Londynie nadzwyczajne historyjki.

Odkrył ją w małej wiosce cygańskiej. Już wówczas była kobietą fascynującą, wobec czego lord bez długich historyj zabrał ją z sobą: półdziką, prymitywną, ale oszałamiająco piękną.

Uczynił to w porozumieniu z ojcem czarodziejki, starym cyganem, którego sława jako złodzieja koni i mistrza w uprowadzaniu najszlachetniejszych rumaków, docierała daleko poza granice kraju. Przy odjeździe poplakano trochę nad wielką glinianą chatą, ale ostatecznie odbyło się wszystko bez większych wstrząsów. W ten sposób lord Fulton wprowadził Czarnego Anioła w wielki świat.

Uczenie się najważniejszych języków było dla niej igramską. Pewien słynny pianista ubóstwiał jej niezwykły talent. W najwytworniejszych salonach zachwycono się jej talentem krakowcy — dyktatorzy mody prosili ją, by zechciała im modę narzucać wedle swojego gustu.

Lord był szczęśliwy. Cały Londyn zazdrościł mu tak stuprocentowej kobiety, ale tylko on jeden wiedział, jak bardzo dziecinna była jego żona.

Jej skośne oczy nie patrzyły nigdy dłużej niż sekundę na jakąś twarz, ale ta sekunda wystarczała, by dziwniejsi mężczyźni na których spojrziała, zachwycali się nią przez całe lata.

Kochała ją również wszystkie kobiety. Niczego nie można jej było zarzucić.

Była szczęśliwa, chociaż czegoś jej brakowało. Właściwie sama nie wiedziała czego. Gdy w salonach jej mówiono o wielkich przygodach, wówczas oczy jej rozbliskały jak rozżarzone węgle.

Lord Fulton wyjechał wraz z żoną na derby do Paryża. Lady zachwycona była Paryżem.

Ale na drugi dzień Fulton siedział przy śniadaniu w hotelu Claridge i cierpliwie czekał na nią. Nie zjawiała się. Nie mogła się zjawić gdyż nie była w Paryżu. Kazał jej szukać przez najszlachetniejszych detektywów. Naprawdę!

Po ośmiu dniach mała wioska cygańska przeżyła wielką sensację. Dumna przybyła cudowna lady do rodzicielskiego domu. Jechała konno na najpiękniejszym gnadoszu, jakiego kiedykolwiek oglądał jej ojciec, słynny, stary złodziej koni.

— Co to za koń, mój aniele? — zapytał, a lzy głębokiego wzruszenia zabłysły mu w oczach.

— To jest zwycięzca derby — odparła z uśmiechem córka, zgrabnie zeskakując z konia.

Kilka wiedeńskich „złotych myśli“:

„Mężczyzna na początku miłości traci zwykle rozum, tak bardzo mu potrzebny w dalszym rozwoju wypadków“.

„Dla kokietek mężczyźni są zabawkami, ktorými bawią się tak długo, dopóki ich nie zrujnują“.

„Gdy wróżka zaczęła mówić prawdę, traciła wszystkich klientów“.

„Jak długo ludzie mają większy szacunek dla siebie niż inni dla nich, —

Co słychać w Grodnie?

Notatki polemiczne

Zamazywanie historii

Czem był zjazd Zetu?

Zet był instytucją konspiracyjną, istnienie jego nietylko ukrywane przed władzami zaborcami, ale nie wiedzieli o niem także społeczeństwo polskie. P. P. S. czy endecja nie ujawniały swoich członków, ale ujawniały swe istnienie, ogłaszały, że działają, natomiast członkom zet nie wolno było powiedzieć matce, ojcu, bratu, narzeczonej, najbliższemu przyjacielowi, że zet istnieje.

A jednak zet był jedną ze sprężyn polityki polskiej.

W tych warunkach dokładne odcyfrowanie Zetu ma pierwszorzędne znaczenie polityczne. Zerwanie Zetu z Nar. Demokracją przed wojną i orientację Zetu w czasie wojny powinny być zafiksowane, ustalone jako materiał do historii naszego narodu, jako dokument psychiki narodu polskiego przed i w czasie wojny.

Zjazd Zetu powinien być przedewszystkiem zjazdem, któryby pozwolił na historyczne, naukowe ustalenie prawdy o Zecie, a w drugiej linii jubileuszowym uczczeniu 50-lecia. **Oczywiście**, — jak to zresztą napisał natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zjeździe zetowym — **oczywiście**, że na ten jubileusz należało zaprosić tak starszą **endeczką** generację, jak młodszą **naprawiaczką**.

Należy tu podnieść, że w czasie wojny nie wszystkie środowiska zetowe zajmowały takie stanowisko, jak środowisko warszawskie.

Otóż **naprawiacze** organizowali zjazd Zetu, wyłącznie pod grubo — utylitarnym, ordynarno-lapichopskim punktem widzenia. Rzeczy związane z dużym sentymentem, wspomnienia wspólnych przeżyć, walk i sentymentów, służyły tylko temu, aby zgarnąć jaknajwięcej ludzi pod skrzydła naprawy.

Ale mniejsza z tem. Nie będzie mi się nad tem rozwódzić.

Natomiast **obrzydlive jest**, że zjazd Zetu nie zrobił nic dla celów historycznych. Zostało zamaskowane jaknajstaranniej, że Zet wyrósł ze wspólnego pnia z endecją, że walczył przed wojną z socjalizmem ze wszystkich sił. Wszystko tam było fabrykowane pod chwilę obecną. W Bolszewi z podczłonków o latach 1917 — 1922 wyrzucą się całkowicie jakiegokolwiek pochlebne wiadomości o roli Trockiego. Widziałem „Polskę Zachodnią“ poświęconą powstaniu śląskiemu. Nie było tam nic o Korfiantym. Tak się robi historję. Mogę nie mieć sympatii do Korfiantego, a niewątpliwie nienawidzę Trockiego, ale sądzę, że takie metody budzą niesmak w każdym człowieku, mającym jakie takie zamiłowanie do historii.

„Nasz Przegląd“

Żydowski „Nasz Przegląd“ jest jak wiadomo pismem liberalnym, humanitarnym, ludzkim, praworządym. Z tych założeń wypływa też jego niechęć do niemieckich obozów interwencyjnych. „Nasz Przegląd“ jest oburzony, że władze niemieckie zamiast stosować kodeks i właściwą procedurę sądową, załatwiają te sprawy w tak n-i-e-k-u-l-t-u-r-a-l-n-y sposób.

Jednocześnie w sprawie Berezki Kartuskiej „Nasz Przegląd“ zajmuje przychylnie stanowisko. Oto z uznaniem przedrukowuje artykuł młodolegionowy, który tak się kończy:

A tymczasem obóz w Berezie stoi pustką. Miejsca jest w nim dosyć. Nie dla dziesięciu przywódców, którzy przedewszystkiem powinni odpowiadać za to, czego jesteśmy świadkami, ale także dla tych wszystkich, którzy zostaną przytapani z nożem, kastetem, czy pałką na gorącym czynku przestępstwa.

Łobuzów do Berezki. Należy tu przypomnieć, że dawniej „Nasz Przegląd“ potępiał Berezę. Dziś jak widzimy zrozumiał jej pożytek. **Cat.**

MATKO! OJCZE! KUPUJĄC PRZEDEWSTYKIM W TYCH SKŁEPACH I MAGAZYNACH, KTORZYCH WŁASCICIELE ZŁOZYLI OFIARĘ NA BUDOWĘ SZKÓŁ DLA WASZYCH DZIECI.

W jednym ze skonfiskowanych naszych numerów zamieszczony był artykuł o Grodnie p. prof. Charkiewicza, który następnie nie wszedł do drugiego wydania. Artykuł ten powtarzamy dzisiaj.

Co słychać w Grodnie? Ano — słychać, zawsze coś słychać! Grodno się rusza, pracuje, rozwija, — powolutku, ale całkiem wyraźnie. Zawieszona pomiędzy ziemią a niebem, oglądająca się tylko na Warszawę, Grodno, które do Wilna odwróciło się plecami a na wojewódzki Białystok spogląda zgóry, — szuka gruntu pod nogami.

Grodno ma aspiracje o wiele przekraczające siły i ambicje przeciętnego miasta powiatowego, Grodno chce odgrywać większą rolę i do tej roli przygotowuje się systematycznie. Ma rację. Grodno może i powinno stać się znaczącym ośrodkiem ruchu kulturalnego i naukowego na naszych ziemiach — i tylko przywiązać te wielkie twórcze ambicje, które wykazuje; — żałować jednak należy, iż Grodno nie umie, nie może lub nie chce mieć ściślejszej łączności z Wilnem.

Ot, chociażby taki drobny fakt. Przygotowuje się Grodno do uroczystości Batorowych. Przecież w grudniu tego roku mija 350 l. od chwili śmierci króla Stefana. Teatr wystawia jeden akt z „Batorego“ Brończyka, jeden ze „Zborowskiego“ Goetla, — pozatem będzie odczyt. Kto wygłosi? Znany historyk, dobrze zaszczepiony, jeżeli chodzi o badania, dotyczące przeszłości ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, profesor uniwersytetu z Wilna? O, nie — z Warszawy!... Nie można mieć najmniejszych zastrzeżeń co do osoby prof. H. Mościckiego, który w dniu 13 grudnia będzie mówił w Grodnie o Stefanie Batorym, ale zawsze jakoś markotnie się robi na myśl, że Uniwersytet Stefana Batoroego w grodzie Batorowym niema siły atrakcyjnej!...

Swoją drogą, Wilno powinno się zarumienić choć zlekką: rocznica śmierci króla Stefana nie zostania weale zaakcentowana. Bodaj tylko Związek Oficerów Rezerwy projektuje mały obchód. Należałoby właściwie coś zrobić wspólnymi siłami Wilna i Grodna, — to dopiero byłaby najwłaściwsza forma podkreślenia uczuć ziem, na których losach zawazyła silna i dobroczynna wola wielkiego króla!...

Odrywa się Grodno od Wilna, odrywa coraz bardziej stanowczo... Niema już na to żadnej rady. Już zaczyna na Wilno spoglądać z poczuciem pewnej wyższości!...

— Co wy tak w Wilnie denerwujecie się z powodu robót na górze Zamkowej? Powiadacie: Skandal! A jak było w Trokach, jak było w Nowogródku? to przecież wasz system robót!... My tu pracujemy nieco inaczej!... Prosimy waszki na naszą górę Zamkową: każdego nauczymy czytać z tej wielkiej księgi, jaką jest ziemia, przechowująca w sobie wymowne ślady minionych wieków!...

No i cóż powiedzieć na takie słowa? Już się zaczyna podzielać nie można mówić o prawdziwej kulturze!...

„Są szczyty na które możesz dostać się sam, ale są i takie, gdzie o siód odda ci nieocenione usługi.“

Wybr. Wel.

„wy“ i „my“, choć, co tu gadać wiele, — jesteśmy tylko „my“ — tu i tam. Ale to „wy“ brzmi w Grodnie wyraźnie.

— Wasz Instytut Badań Europy Wschodniej poszedł zupełnie w innym kierunku, niż należałoby się spodziewać. Jego wpływ nie odczuwamy weale. A jednak potrzebny jest instytut naukowy lub jakiś inny ośrodek badań naukowych, któryby całą swoją uwagę skierował na przeszłość naszych ziem i na dzieje Wschodu najbliższego, któryby wpływał na nasze ośly. Importowane z... (nie mówmy skąd!) administracja i nauczycielstwo, nieraz traktujące nasze ziemie jako dziki kraj, przyczyniły się do zatarcia śladów przeszłości, a wskutek tego do osłabienia sił duchowych szerszych mas, które już nie zdają sobie sprawy z wielkości i świetności tradycy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wy tam w Wilnie zanadto jesteście oddaleni od wsi i nie wiecie, jak jest nieznośny wasz urzędniczo - profesorski spkój. My tu w Grodnie na szczęście mamy dużo wojskowych, którzy mimowoli narzucają nam pojęcia wojskowe: front, twierdza, placówka, ofensywa, wypad... Chcemy walczyć, — wiemy o co walczyć trzeba!...

I oto w Grodnie dojrzewa, ba! — już dojrzal piękny projekt zorganizowania wielkiej biblioteki o charakterze naukowym, któraby ułatwiła w przyszłości skupienie grona samodzielnych badaczy, a nawet powstanie jakiejś organizacji, której celem byłoby studja naukowe o specjalnym zakresie i wyraźnie określonym celu. Plan śmiały, szeroki, ale nietylko nie fantastyczny, lecz całkiem realny i wykonywany z imponującą konsekwencją i wytrwałością. Już w styczniu zostaną założone podwaliny Biblioteki im. Józefa Piłsudskiego, — wówczas będzie można powiedzieć obszerniej o całokształcie sprawy i wymienić nazwiska osób, którym należy się szczerza podziękować za pracę już dokonaną i dalej zamierzoną.

„My“ i „wy“ grodzieńsko - wileńskie zaznacza się i w innej dziedzinie. Teatr. Dyrektor Józef Grodniecki (nomen - omen), który w Grodnie zdobył wielkie zaufanie i uznanie ze strony społeczeństwa, czego dowodem był prawdziwy tryumf jubileuszowy, — że z dumą wskazuje na wyniki dotychczasowej swej pracy. Grając w Grodnie, Białymstoku, Augustowie i Suwałkach, czyli pracując w warunkach szczególnie uciążliwych, przy subwencjach nieprawdopodobnie ma-

łych, dyr. Grodniecki potrafił jednak stworzyć teatr całkiem poważny i ciekawy. Repertuar wykazuje śmiały rozmach i wielkie ambicje; — fotografuje, zdobył gabinet dyrektorski, stwierdzając bardzo wymownie, że inscenizacja sztuk stoi na wysokim poziomie. W Łopusznik, jako dekorator, zastępuje na wielkie uznanie. Jest to artysta o zdecydowanej indywidualności i obdarzony twórczą inwencją.

— My tu jeszcze żadnej sztuki bolszewickiej nie wystawiliśmy i nie wystawimy. I fars nie damy.

Ot i szpileczka, wiadomo do kogo skierowana. Znowu niby Grodno górą!... Obecnie idzie w teatrze grodzieńskim „reportaż w 11 obrazach“ amerykańskiego autora E. Lavery'ego. Ty tu niewiele mów: „Pierwszy legion“. Natomiast podtytuł mówi aż za wiele: „Tajemnicze zakonu oo. Jezuitów“. Frapujący ten podtytuł nie odznacza się trafnością i ścisłością, choć rzecz się dzieje w kolegium oo. Jezuitów w czasach obecnych, bohaterami zaś są Jezuiti, święci proboszcz, lekarz i chory chłopak — razem 11 męzczyzn.

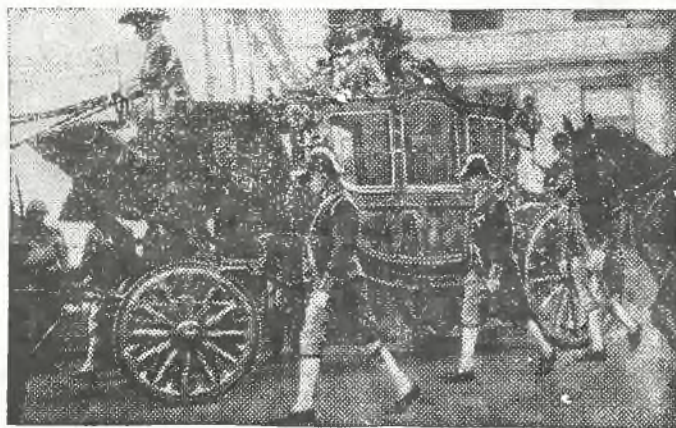
Autor jeżeli nie należał do Towarzystwa Jezusowego, to wskutek jakichś innych okoliczności jest najdokładniej obznajmiony z organizacją zakonu oo. Jezuitów i świetnie podpatrzył zasadnicze typy zakonników. „Tajemnicze“ polegają na wewnętrznej rozterce trzech młodych zakonników, którym zaczyna ciążyć bezwzględna dyscyplina zakonu.

Jeden, wstępując do zakonu, złożył ofiarę ze swej pierwszej, prawie dziecięcej, jasnej miłości do dziewczyny, którą po osiemnastu latach nagle zobaczył w kościele, jeszcze piękniejszą, niż była dawniej; odczuwa więc ogrom straconego szczęścia i szarpie się wewnątrz. Drugi — utalentowany muzyk — zmuszony w zakonie do wykładania greki i zaniebdania sztuki, czuje się jak ryba na piasku. Trzeci, wybitny prawnik, autor cennych rozpraw naukowych, podlega kontroli tepego wicerektora, który narzuca mu swe myśli i słowa, niezmiatające sens głoszonych tez. Wszyscy trzej są bliscy zrzucenia sukni zakonnej.

Sprawę zaostrza pseudo - cud: nagłe wyzdrowienie ciężko chorego Jezuita o. Sergiusza, „cud“, niezwykłe rozdmuchany przez lekarza — niedowiarka, który w ten sposób robi doświadczenia, dotyczące ludzkiej łatwości i zabobonu.

Cud prawdziwy, który się nieoczekiwanie dokonywa, przekreśla roz-

Holenderska karoca ślubna



Słynna „złota karoca“ holenderska, która zawiezie do ślubu następczynię tronu holenderskiego.

Wydawnictwa

STANISŁAW TOŁPA. Śladami Iosia. Z wędrówek po Polesiu. Wyd. Ossolineum. Lwów, 136.

Śladami Iosia, jak się okazuje, wędruje się po Polesiu. Pińsk, Brześć, puszcza Białowiecka, doliny Sturu i Stochodu — oto gdzie błąkał się autor, uważnie się przyglądając ciekawej przyrodzie i osobliwościom życia polskiego. Bezpretensjonalna, jeżeli chodzi o formę literacką, gawęda odznacza się wielką rzetelnością. Liczne ilustracje zdobią książkę, doskonale uzupełniając tekst.

JAN SWIDERSKI. Zręby filozofii organicznej. Skł. gl. Inst. Wydawn. „Biblioteka Polska, Warszawa, 1936.

W słowie wstępem zaznacza autor, że jego praca nie jest pracą erudyty, lecz dziełem myśliciela. Autor nie stara się bynajmniej osłodzić czytelnika swą uczonością i przytoczyc cytowaniem niezliczonych dzieł naukowych, uwzględnionych w pracy, — całą uwagę skierowuje na jasność i dościsłość wykładu. Podług autora był światła polega na dynamice układu jednostek żyjących. Wewnętrzny układ dynamiki twórczej przyrody, zawarty w psychice każdego z nas, jak równie każdej istoty żyjącej, jest właściwym zębem strukturalnym przejawów i pobudzeń naszej psychiki. Bieg praw przyrody, podług autora, kształtuje psychikę, a więc wszystkie zjawiska psychiczne dadzą się wyjaśnić w kategoriach czysto naturalnych. Autor wysuwa szereg wniosków i hipotez, dotyczących pochodzenia najpierwszych przesłanek w logice ludzkiego rozumowania, zasad pracy zmysłów, natury fenomenu światła, czasu i prze-

droży naokoło świata lub w Afryce, niech weźmie do rąk dwie skromne książeczki, które pokażą młodemu czytelnikowi coś ciekawego w granicach Polski. Z pędziwiatrami T. S. Sychowskiej możemy się udać nad morze, z B. Krygowskim możemy popływać Lwą (Kto wie gdzie jest taka rzeka-), aby poznać urok Polesia!.

W. Charkiewicz. GEOGRAFJA W KALEJDOSKOPIE H. W. von Loon. Biblij. Wiedzy Trzaski, Everta i Michalskiego tom 24.

Z równym powodzeniem można byłoby nazwać „Geografję w kalejdoskopie“ geografją historyczną, lub nawet historją geograficzną, podaną w formie lekcji, barwnej, żywej, bez ciężkiego balastu cyfr, nazw wszelakiego rodzaju, które często — jak to wiemy z własnego doświadczenia szkolnego — nudzą, zamiast pobudzać u nas zainteresowanie i szybko ułatwiają się z pamięci.

Van Loon wybrnął świetnie z postawionego sobie zadania. Książkę czyta się jak powieść o porywającej fabule, której bohaterem jest człowiek na tle przyrody. Lapidarny styl, dowcip, prostota i przejrzystość ujęcia, sprawia, że czytając książkę von Loona istotnie mamy wrażenie, iż patrzymy w cudowny kalejdoskop, w którym za poruszeniem kart książki, przesuwa się obraz krajów, mórz i królestw. Oto np. tuzin złożonych chusteczek do nosa wystarcza, aby wyjaśnić najbardziej pokazowo sfaldowanie skorupy ziemskiej, talerz zupy tłumaczy zasadę prądów morskich, a porównanie Francji do „nieki“ wypelnionej przez półmisek, talerz i spodek, plastycznie maluje w naszej wyobraźni obraz kraju ograniczonego górzystymi krawędziami i sta-

nowięciu z punktu widzenia geografji zamkniętą całość.

Ponad wszystkim jednak w książce van Loona góruje człowiek. Jest to jak sam podkreśla, studjum o tem, jak człowiek poszukuje pożywienia, schronienia i rozrywki dla siebie i swej rodziny, jest to próba zbadania w jakim stopniu przystosował się człowiek do swego otoczenia, albo w jaki sposób przekształcił swoje środowisko fizyczne, by uzyskać zadowolenie i szczęście.

Każda góra jest „tylko górą“, którą zaczyna nas interesować dopiero wówczas gdy ujrzą ją oczy ludzkie i przemierzą stopy człowieka. Ocean Atlantycki przed początkiem XIII wieku był równie szeroki i głęboki, ale dopiero z chwilą, gdy zjawił się na nim człowiek, stał się tem, czem jest obecnie, wielką drogą łączącą Nowy i Stary Świat, szlakiem handlowym pomiędzy wschodem a zachodem.

Ten oryginalny sposób ujęcia geografji o wiele żywiej przemawia do naszej wyobraźni, niż masy cyfr i faktów z dziedziny nauki o powierzchni, kształtach i właściwościach fizycznych naszego globu, szybko ułatwiających się z pamięci i często nużących, jak zbyt długo przeciągający się koncert. Esquire.

DR. KAROL GÓRSKI. „Wychowanie personalistyczne“. Poznań 1936 (Kultura Katolicka XII).

Doktryna personalistyczna oparta na tomizmie wysuwa się dziś na czoło zagadnień katolicyzmu współczesnego. Z zainteresowaniem bierze się więc do ręki próbę syntezy problemów i metod wychowawczych, ujętych z tego punktu widzenia przez dr. Karola Górskiego w jego ostatniej książce „Wychowanie personalistyczne“. Niestety, nie można uznać

jej za udaną, co nie znaczy, by niewarto było z nią się zapoznać — daje ona bowiem impuls do przemyślenia i głębszego poznania wielu ważnych i aktualnych zagadnień. Chybio na zaś jest przedewszystkiem dlatego, że autor chciał dać zawiśle odrazu i w niewielkiej książeczce zreferować i doktryny filozoficzne oraz społeczne, sprzeczne z personalizmem (hedonizm, indywidualizm, kolektywizm etc), i psychologiczne podstawy samego personalizmu, i różne typy i fazy wychowania, jak rodzinne, społeczne, gospodarcze, państwowe i t.p. i wreszcie rozmaite aktualne kwestje pedagogiczne, nieraz b. skomplikowane i wymagające obszernego opracowania (np. koedukacja), tu zaś rozstrzygnięte krótko i apodyktycznie. Naskutek tego panuje w książce jednorodność zagadnień zupełnie nierównej wagi i zasięgu, podstawowych tez filozoficznych i konkretnych metod wielolania ich w życie, podlegających zasadniczo dyskusji. Przykładem dogmatyzmu autora w szczegółach niech będzie twierdzenie, że kto nie odczuł nadludzkiego piękna w utworach Claudela lub obrazach Rosina, ten „zatracił już poczucie szczytów w sztuce albo nigdy piękna w sztuce nie odczuwał“ (str. 62) — oczywiście, całkiem niesuszne. Przeważnie jednak, zwłaszcza w sprawach zasadniczych, przynależą musimy autorowi racje, tylko, że chcieliśmy bardziej wyczerpującego umotywowania, selekcji zagadnień i ściślejszej terminologii. Warto przeczytać „Głosy do konstytucyjki kwietniowej“ dodane na końcu.

Książkę tę posiada Biblioteka Wiedzy Religijnej, ul. Zamkowa 8, 1 p. (czynna w środy i piątki od 16 do 19, w soboty od 16 do 21). Z. A.

W Hiszpanji walczą cała Europa

Statki brytyjskie nie mogą wozić broni Francja i Anglja chcą przerwać wysyłki ochotników

LONDYN. Pat. Rzekome pojawienie się 6 tys. Niemców po stronie gen. Franco w Hiszpanji stanowi w dalszym ciągu przedmiot największego zainteresowania prasy angielskiej.

„Daily Telegraph” podaje pewne szczegóły, dotyczące składu tych oddziałów, a mianowicie dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent dyplomatyczny tego dziennika donosi, że siły niemieckie składają się z członków szturmowców, z ludzi wziętych z obozów pracy oraz z członków regularnego wojska występujących w Hiszpanji w roli ochotników. Grupa wojskowa wzięta — zdaniem korespondenta — „Daily Telegraph” — z wojsk stacjonujących w Neditz koło Poczdamu i należeć ma do 9 pułku piechoty.

Pod wrażeniem tych wiadomości Izba Gmin załatwiła wczoraj we wszystkich trzech czytaniach odradu projekt ustawy, zabraniającej statkom angielskim przewożenia jakiegokolwiek kontrabandy wojennej, objętej zakazem nieinterwencji do Hiszpanji. Ostatnie czytanie zakończone zostało około 1 nad ranem. Dziś ustawa ta otrzyma sankcję królewską i jutro wejdzie w życie w drodze dekretu.

Mimo, że dopiero jutro nastąpi wejście tej ustawy w życie, to już wczoraj zaszedł wypadek zatrzymania na Malcie statku angielskiego „Thurston” o pojemności 3072 t. który załadowany był amunicją, czołgami i pancernymi samochodami i zakontraktowany był przez Sowiety. „Thurston” płynął z Odessy do Walencji, ale władze brytyjskie zatrzymały go na Malcie i dalej go nie puszczono.

Zainteresowanie wywołuje również rozpoczynające się dziś plenarne posiedzenie komitetu nieinterwencji, na którym Wielka Brytania i Francja wystąpić mają z wspólną propozycją objęcia zakazem nieinterwencji również wysyłki ochotników.

Największa bitwa pod Madrytem

TALAVERA DE LA REINA, PAT. Agencja Havasa donosi: wczoraj wieczorem zakończyła się największa bitwa, jaką stoczono od chwili pojawienia się powstańców pod Madrytem. Trwała ona przez cały dzień, rozpoczynając się o 1 w nocy huraganowym ogniem artylerji rządowej na pozycje powstańcze, na południe i zachodzie Madrytu. Obszar położony nad Manzanarès między końcem Casa del Campo i Pozuelo był przez cały dzień zasypywany gradem artyleryjskich pocisków. W pewnej chwili opuściły oddziały rządowe swe okopy i posunęły się w kierunku pozycji przeciwników, napotykały jednak na opór, który je zmusił do natychmiastowego odwrotu pod osłoną zaporowego ognia artylerji. Około godziny 10-ej przeprowadziły wojska rządowe pod osłoną 7 czołgów ponowny atak, lecz około południa, utraciwszy 3 czołgi, zostały zmuszone do odwrotu. W godzinach popołudniowych rozpoczęły atak wojska powstańcze, posuwając się dwoma kolumnami w kierunku Boadilla i Aravaca. Atak ten został poprze-

dzony przygotowaniem artyleryjskim i poparty bombardującą eskadrą lotniczą.

Około godziny 16-tej prawa kolumna osiągnęła najwyższe napięcie, a wkrótce potem pierwsze domy miejscowości Aravaca. Lewa kolumna zajęła o godz. 16,30 Boadilla.

O godz. 21, w chwili gdy bitwa osiągnęła najwyższe napięcie na północ od Madrytu i zachód od Casa del Campo, wojska rządowe przeprowadziły śmiałą dywersję na prawym flanku armji gen. Vareli, w okolicy Pinto, o 20 km. na południe od Madrytu i w okolicy Sesena, o 7 km. na północ i zachód od Aranjuez. Oddziały te, przybyszy trzema pociągami z Aranjuezu, otworzyły ogień karabinów maszynowych na pozycje powstańcze.

Po krótkiej utarczce pociągi zostały przez artylerję i lotników powstańców zmuszone do odwrotu. Powstańcy sztab generalny ocenia dotychczasowe straty wojsk rządowych pod Madrytem na 20 tys. zabitych i rannych.

Sowieckie czołgi i kule dum-dum

SALAMANKA, PAT. Według komunikatu urzędowego, ogłoszonego około północy, w okolicach Alava nieprzyjaciel usiłował atakować Vil la Real, lecz został odparty, pozostawiając na placu boju 60 zabitych i 3 czołgi. Na odcinku południowym 7-ej dywizji, wojska rządowe zaatakowały linie powstańcze przy poparciu artylerji, czołgów sowieckich i karabinów maszynowych.

Atak został energicznie odparty, przyczem 4 czołgi sowieckie wpadły w ręce powstańców. Na prawem i lewem skrzydle tego odcinka, nieprzyjaciel usiłował również przejść do ofensywy, lecz został zmuszony do odwrotu, pozostawiając na placu wielu zabitych oraz 40 wziętych do niewoli. W porzuconych na polu bitwy zapasach amunicji znaleziono wiele naboi z kulami dum-dum.

80% zabitych to cudzoziemcy

SEVILLA, PAT. W komunikacie o dzisiejszych operacjach dokoła Madrytu rozgłoszona tużsja podaje, iż wszystkie ataki wojsk rządowych zostały odparte. W ostatnich dniach stwierdzono, że 80 proc. zabitych stanowią cudzoziemcy.

15.000 cudzoziemców to załoga czerwonego Madrytu

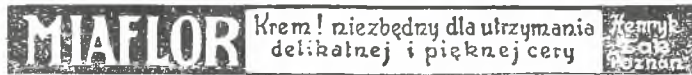
LONDYN. Pat. Korespondent „Daily Mail” przy armji powstańczej na froncie madryckim donosi że w ostatnich dniach wojska rządowe w Madrycie zostały wzmocnione przez oddziały cudzoziemskie w sile 15.000 ludzi.

Zorganizowane oddziały wojska przybywają do Hiszpanji z Sowietów

BERLIN. Pat. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że według wiadomości z oficjalnych źródeł, żadne niemieckie oddziały lub związki nie zostały wysłane do Hiszpanji, ani nie mają tam być wysłane. Czy niemieccy ochotnicy znajdują się w Hiszpanji, nie jest to rzeczą wiadomą, ani też możliwą do stwierdzenia. Tak samo zresz-

ta Francja, Anglja i Belgja nie mogły dotychczas kontrolować udziału swych ochotników w hiszpańskiej wojnie domowej.

Natomiast, jeśli chodzi o obydwaj tełi sowieckich, walczących w Hiszpanji, są to — jak powszechnie wiadomo — zorganizowane oddziały wojskowe.



Berlin o wizycie rumuńskiej w Warszawie

BERLIN, PAT. Echo wizyty min. Antonescu w Warszawie dopiero obecnie zaczynają odbijać się silniej na terenie Rzeszy, zarówno w rozmowach z przedstawicielami niemieckich kół politycznych, jak i na łamach prasy. Kola berlińskie rozpatrują wizytę min. Antonescu w Warszawie na bardzo szerokiej platformie zagadnień międzynarodowych i roli Polski w ich rozwoju.

Z zadowoleniem stwierdzają w Berlinie, że wizyta min. Antonescu posiada dwa zasadnicze punkty:

1) fakt, iż Polska w swej polityce zagranicznej orientuje się przedewszystkiem na bezpośrednie stosunki z sąsiadami i

2) że trzyma się nadal swej zasadniczej wytycznej bezpośrednich układów dwustronnych.

Zrozumienie tego ujawnił przedewszystkiem „Voelkscher Beobachter”,

który analizuje wytyczne polityki polskiej. Autor stwierdza, że Polska pojęła teren między Związkiem Sowieckim a Europą środkową z jednej strony, a morzem Bałtyckim i Czarnym z drugiej, jako zasadnicze pole swej działalności. Metoda bezpośrednich i dwustronnych układów stanowi wytyczną polskiej polityki. Wizyta min. Becka w Londynie wpłynęła niewątpliwie dodatnio na nowe tendencje w Rumunji, nadając stanowisku Rumunji na linii Paryż — Praga — Bukareszt i Moskwa, odcień bardziej samodzielny.

Wśród szeregu artykułów, ogłoszonych na ten temat przez „Berliner Tageblatt”, „Koenigsche Zeitung” i inne, zwraca się uwagę na zbliżenie polsko-rumuńskie z punktu widzenia Bukaresztu. Artykuły te wyrażają opinię, że Rumunja zajmuje czołowe stanowisko w basenie naddunajskim i zarazem stanowi ochronę Bałkanów i Europy środkowej.

Na walnym zebraniu reksistów Degrelle atakuje władze

BRUKSELA, PAT. W ub. niedzielę odbyć się miały w Charleroi dwa zgromadzenia: jedno zorganizowane przez „reksistów”, drugie przez socjalistów.

Władze komunalne odmówiły zezwolenia na wiec „reksistów”, odbył się on jednak pod pozorem walnego zgromadzenia, w którego toku Degrelle i jego towarzysze gwałtownie zaatakowali władze komunalne, oświadczając, że członkowie zarządu miejskiego w Charleroi są na żądzie socjalistów.

Związek przyjaciół ZSSR w Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA, PAT. „Ostravsky Delnický Denik” ogłasza sprawozdanie ze zjazdu „Związku przyjaciół ZSSR” w Czechosłowacji. Ze sprawozdania wynika, iż „Związek przyjaciół ZSSR” w Czechosłowacji liczy 400 oddziałów i 290.000 członków. W roku bieżącym związek urządził 1.300 zebrań. Związek wydaje trzy czasopisma o nakładzie 400.000 egzemplarzy i rozkolportował w Czechosłowacji 150.000 broszur propagandowych o Sowieciech.

Afera orderowa we Włoszech

RZYM, PAT. Duże zainteresowanie w Rzymie wywołał rozpoczęty wczoraj przed 10-tą sesją trybunału rzymskiego proces o masowe oszustwa orderowe. Wśród oskarżonych znajduje się kilku znanych dygnitarzy oraz przedstawicieli arystokracji, którzy handlowali orderami: Sw. Jerzego Belgijskiego oraz Borgonii. Pierwszy z orderów nigdy nie istniał, drugi zaś oddawna został skasowany. Od osób udekorowanych pobierano poważne sumy, rzekomo przeznaczone na cele dobroczynne. Sumy te przy dekoracji wyższymi stopniami orderów dochodziły do kilkudziesięciu tysięcy lirów. Wśród udekorowanych wyższymi orderami znajdują się wybitni przemysłowcy, znani artyści i adwokaci oraz dziennikarze włoscy.

7 3-motorowców niemieckich w Tetuanie

PARYŻ. Pat. Havas donosi z Tangeru, że w Tetuanie wylądowało siedem trzymotorowych samolotów niemieckich.

Sowieckie armaty dla Hiszpanji

BERLIN. Pat. Donoszą ze Stambułu, że dnia 1 bm. zagłowic hiszpański „Artea” przepłynął przez Bosfor, wioząc następujący sprzęt wojenny z ZSSR do Hiszpanji: 20 ciężkich dział, 20 samochodów ciężarowych, 25 czołgów, 4 samoloty, 1500 ton innego sprzętu wojennego, 500 ton żywności i 50 ton materiałów.. sanitarno - opatrunkowych.

Dwuznaczna rola angielskiej komisji w Madrycie

SEWILLA. Pat. Gen. Queipo de Liano scharakteryzował w komunikacie radiowym działalność angielskiej komisji parlamentarnej w Madrycie. Zdaniem jego, komisja ta udała się do Madrytu jedynie celem rozszerzenia w całym świecie stronicznych wiadomości, mogących ścignąć oburzenie wszystkich na powstańców. „Nie są to reprezentanci parlamentu brytyjskiego — oświadczył de Liano — lecz jego członkowie, którzy na własną odpowiedzialność przybyli do Madrytu, aby tam odbyć z sowieckim generałem konferencję”.

W zakończeniu oświadczył gen. Liano, że otrzymał wiele listów w których go proszą o przybycie angielskiej komisji do Andaluzji, gdzie wojska rządowe popełniły pełno okrucieństw.

„Hitler Jugend” skupia całą młodzież niemiecką

BERLIN. Pat. Przyjęta wczoraj przez gabinet Rzeszy ustawa, dotycząca organizacji młodzieży niemieckiej, wprowadza nowy organ państwowy pod nazwą „przewództwo młodzieży Rzeszy niemieckiej” stwarzając właściwie nowy resort ministerjalny. Kierownik resortu Baldur von Schirach podlega bezpośrednio kanclerzowi Rzeszy. Nowy resort wyposażony jest w prawo wydawania rozporządzeń w najszerszym zakresie we wszelkich sprawach organizacji młodzieży niemieckiej.

Według danych urzędowych, w roku ubiegłym organizacje młodzieży hitlerowskiej zgrupowały już 90 procent całej młodzieży niemieckiej. 10 procent pozostających na uboczu należało przeważnie do związków wyznaniowych, a przedewszystkiem katolickich związków młodzieży, dozwolonych na zasadzie konkordatu. Ustawa obecna włącza tę młodzież w szranki „Hitlerjugend”, stwarzając faktyczny przymus dla młodzieży należąca do tej organizacji państwowej.

Rozporządzenia wykonawcze do ustawy powyższej jeszcze się nie ukazały. Z wywodów Baldura von Schiracha, opublikowanych za pośrednictwem biura prasowego urzędu przewodztwa młodzieży wynika, że utrzymana ma być nadal w praktyce zasada dobrowolności. Młodzież męska i żeńska w wieku od 15 do 18 lat, względnie od 15 do 21 lat, która przed 1 grudnia wstąpiła do szeregów „Hitlerjugend”, odróżnia się od później wstępujących w ściśle określony sposób. Baldur v. Schirach zastrzega się przytem, że nie chodzi mu o stworzenie „dwóch różnych rang”, lecz budować pragnie swoją organizację na podstawie kwalifikacji osobistych. W ustawie tej przewódca młodzieży widzi „zakończenie walki” i zjednoczenie młodzieży niemieckiej.

Układ włosko-japoński jest faktem dokonany

TOKIO, PAT. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło o godz. 20-ej według czasu tokijskiego komunikat o układzie japońsko - włoskim.

Komunikat ten brzmi jak następuje: Rząd japoński zawiadomił rząd włoski, iż rząd japoński jest gotów zamknąć poselstwo japońskie w Abisynji, otwierając wzajemnie konsulaty w Addis-Abebie.

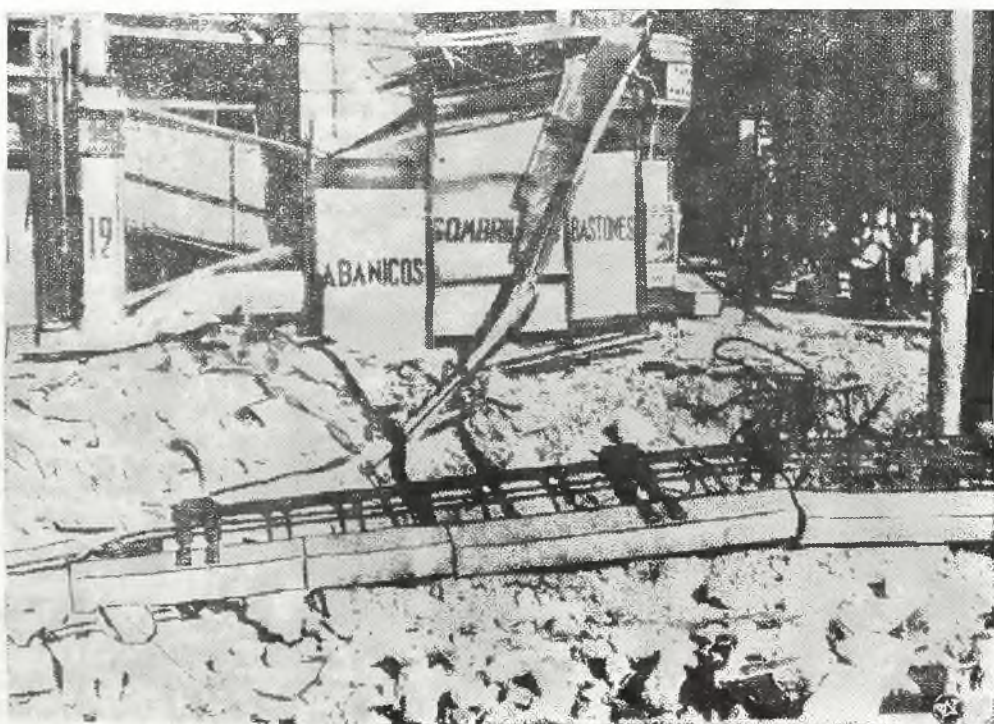
Rząd włoski zgodził się uszanować handlowe i inne interesy Japonji w Abisynji, otaczając je specjalnie życzliwą pieczą.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, iż oczekiwane jest nawiązanie rokowań pomiędzy Japonją a Włochami w spra-

wie stosunków handlowych z Abisynją. Chociaż obecnie nie toczą się pomiędzy obu krajami żadne rokowania natury politycznej, powszechnie jest wiadomem, iż Japonję z Włochami łączą serdeczne stosunki dzięki współpracy na polu kulturalnego zbliżenia i w innych dziedzinach.

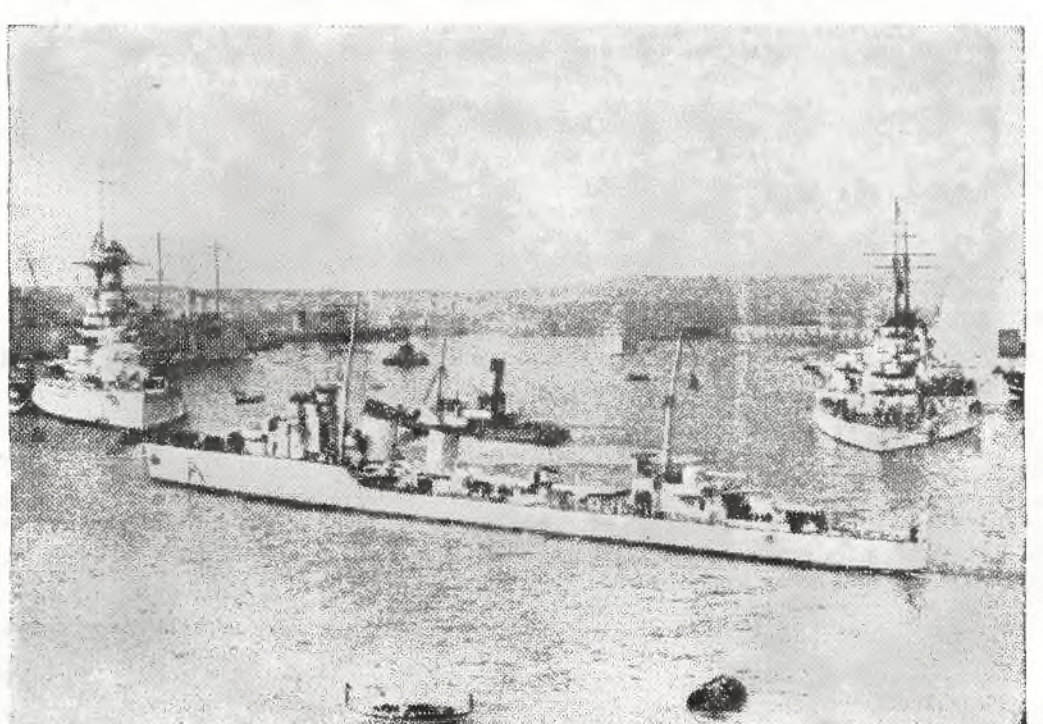
Doszło do porozumienia pomiędzy Włochami a Mandżukuo w sprawie otwarcia włoskiego konsulatu generalnego w Mukdenie, nie ma to jednak nic wspólnego z otwarciem konsulatu japońskiego w Abisynji. Specjalnie o tem wspominać — zakończył swe wyjaśnienia przedstawiciel M. S. Z. — ponieważ wydaje się, iż pod tym względem panuje pewne nieporozumienie.

Hiszpanja pławi się we krwi bratniej

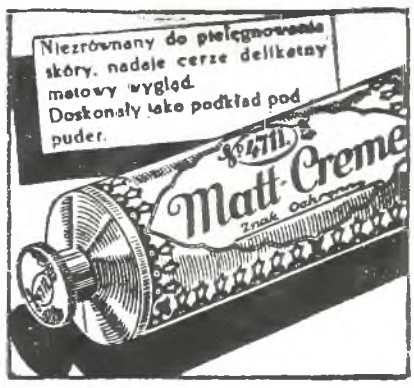


Zdjęcie nasze przedstawia zabytkowy i najpiękniejszy plac Madrytu zwany „Puerta del Sol”, po zbombardowaniu go przez wojska powstańcze.

Wizyta floty w Malcie



Turecka flota złożyła flocie angielskiej w Malcie przyjacielską wizytę.



„OBCHÓD LISTOPADOWY” W „SOKOLE”.

Ubiegłej niedzieli w „Sokole” wileńskim przy przepięknej (do 400 osób) sali, odbyła się podniosła uroczystość obchodu Powstania Listopadowego.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: prezes Okręgu d-h Zbigniew Jaśński oraz kapelan Wileńskiego Gniazda ks. Mgr. Aleksander Mościcki.

Publiczność nie szczędziła przystych braw, szczególnie dla drużyn ćwiczących na przyrządach.

Kierownictwo całości spoczywało w rękach naczelnika St. Jarockiego.

Kierownictwo techniczne — naczelników okręgowych Z. Narbuttowej i M. Kozłowskiego.

OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO W ZWIĄZKU STRZELECKIM.

W dn. 29. 11. b. r. odbył się uroczysty obchód Powstania Listopadowego w lokalu Z. S. oddz. „Śródmieście”.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Koła Przyjaciół oddz. „Śródmieście” w dn. 8. 11. nowy Zarząd Koła

Zarząd Z. S. oddz. „Śródmieście”.

Uderzenia krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przez używanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELJOS” „ICH TROJE”

Tytuł nie powinien dezorientować. Aczkolwiek w treści sporo uwagi poświęcono wzajemnemu stosunkowi 2-eh przyjaciółek naucejczyłek i wspólnego ich przyjaciela doktora, aczkolwiek reżyser (F. Wyler) dość niezgrabnie poradził sobie z konstrukcją i zasadnym problemem filmu, to jednak przebiega on raz po raz. Problem ten to dość skomplikowana gmatwanina kłamstwa, podłości i patologicznych jakichś powikłań. Szkoda, że to wszystko nie wyszło zbyt przejrzysto, szczególnie w początkowych partjach filmu.

Speycyficzna atmosfera szkoły dla dziewcząt daje ponęcający przykład niebezpieczeństwa, płynącego z obecności starych panien i historycznych dziewczątek, co działa destrukcyjnie na całe otoczenie, a nawet może unieść szczególni niewinnych ludzi.

Poza trójką „afiszowych” wykonawców (Miriam Hopkins, Merle Oberon, Joel Me. Crea), którzy wywiązują się fachowo ze swych ról, zdumiewa świetna kreacja dziewczynki w roli Mary Tilford. Nazwisko tej nie-zwykle uzdolnionej dziewczynki tragicznie brzmi zdaje się (Granville). Ważniejsza jednak jest to, że dzięki jej grze film nabrał żywych i nieodczepnych barw.

Pomijając już ewentualną dyskusję wywołaną poruszeniem zagadnieniami dla samej gry młodej artystki warto film zobaczyć. Tad. C.

W sprawie wyłączenia ofiar na pomoc zimą w podstawie wymiaru podatku dochodowego

WILNO. Ostatnio Związek Iz Przemysłowo-Handlowych wystąpił do Ministerjum Skarbu z wnioskiem, aby w interesie pełnego powodzenia akcji pomocy zimowej w drodze dobrowolnych ofiar, przyjąć zasadę, że złożone na ten cel ofiary zarówno w gotówce, jak i w naturze nie podlegają wliczeniu do podstaw wymiaru państwowego podatku dochodowego.

Zawieszenie hurtka

WILNO. Wojewoda wileński zawiesił działalność hurtka T-wa Skoły Białonurskiej, w Zadubieniu, gm. krzywej wielkiej. Powodem zawieszenia była szkodliwa działalność tej organizacji.

Operacje dewlowe K.K.O. w Brastawiu

BRASŁAW. Komunalna Kasa Oszczędności w Brastawiu otrzymała pozwolenie Banku Polskiego na sprzedaż latów lotewskich. Dotychczas KKO w Brastawiu mogła tylko kupować laty, nie miała jednak prawa sprzedawać.

HERBATA „KOPERNIKIEM”



CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

LASEGUE NIEZASTĄPIONA WODA TOALETOWA

ZACHORZENIA W WOJ. WILEŃSKIM.

WILNO. Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w województwie wileńskim za czas od 22 do 28 listopada r. b. w., z którego wynika, iż zanotowano 84 wypadki zachorowania na jaglicę, 25 wypadków gruźlicy, w tem 7 zgonów, 22 wypadki odry, 27 — ospy wietrznej, 11 — błonicy, 13 — płonicy, 8 — grypy, 7 wypadków róży, w tem 2 zgony, 4 wypadki duru plamistego (po 1 wypadku w pow. mołodziezańskim i brastawskim i 2 wyp. w pow. oszmiańskim), 4 wypadki duru brzusznoego (po 1 wyp. w pow. święciańskim i wileńskim - trociami i 2 wyp. w pow. oszmiańskim), 3 wypadki krztusca i 1 wypadek drętwicy karku.

Pomoc siewna poszkodowanym wskutek suszy

BRASŁAW. W związku z tegoroczną suszą i nieurodzajem zbóż jarych, wydział powiatowy w Brasławiu zebrał dane z powiatu, dotyczące rozmiarów ewentualnej pomocy zimowej siewnej na wiosnę roku przyszłego.

Z prowizorycznych zestawień wynika, że na wiosnę drobne gospodarstwa rolne do 10 ha będą potrzebowały po

mocy w postaci materiału siewnego w następujących rozmiarach: jęczmień 4100 kwintali, owsa 9600 q. i grochu 950 q.

O ile chodzi o gospodarstwa większe, pożądaną byłoby rzecz uzyskać ulgowego kredytu na zakup materiału nasiennego, gdyż i w tych gospodarstwach odczuwa się również brak zbóż.

CZYTELNIA J. Markowskiej Tatarska 22

BELETRYSTYKA, LEKTURA SZKOLNA, DZIAŁ NAUKOWY. OSTATNIE NOWOŚCI polskie i obce. Czynna od 11 — 8.

Wywóz trzody żywej do Austrii

WILNO. Na skutek usilnych starań sfer gospodarczych Ziemi Północno-Wschodniej został poddany rewizji istniejącej dotychczas klucza podziału kontyngentów na wywóz trzody żywej do Austrii.

jej jakość mogą zaspokoić w znacznie większym stopniu zapotrzebowania rynku austriackiego. Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, czynniki dysponujące przydziałami rozważają ostatnio możliwość ewentualnego przesunięcia rozdziału kontyngentów austriackich z woj. połudn. - zachodnich na północny wschód. Należy więc żywić nadzieję, że starania tu. sfer zainteresowanych zostaną uwzględnione w imię słusnych interesów Ziemi Północno - Wschodniej.

Zadrzewienie dróg

WILEJKA. Podczas ostatniego pobytu na Wileńszczyźnie premier zwrócił uwagę na małe zadrzewienie dróg, zalecając władzom państwowym i samorządowym zająć się tą sprawą.

stanowiska, że ludzie niszczący drzewka ponosić będą ciężary za zasadzenie nowych. Możliwe, że ten system oddziaływać będzie dodatnio na ludzi nie szanujących drzew przydrożnych.

KSZTAŁCIE DZIECI W CNOTACH OBYWATELSKICH. NIECH WSZYSTKIE NALEŻĄ DO KOŁA UCZESTNIKÓW TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH W SWOJEJ SZKOLE

Napad na zaułku Ślepym rabuś oblał swą ofiarę kwasem siarczanym

WILNO. Wczoraj wieczorem przechodzący zaułek. Ślepym (koło f. „Elektrii”) policjant usłyszał wołanie o pomoc. Gdy udał się na miejsce, znalazł, leżącą na chodniku młodą kobietę wijącą się z bólu w skutek oparzeń twarzy kwasem siarczanym.

Poszwankowaną okazała się 20-letnia Wanda Żukowska (Wieżnianka) inkasentka piekarni. Zeznała ona że została napađnięta przez jakiegoś osobnika, który obaliwszy ją na ziemię począł dusić i próbował zasłonić jej oczy. Gdy mu się to nie udało, rabuś zalał Żukowskiej twarz kwasem siarczanym i porwałszy torebkę w której było 170 złotych uciekł.

Żukowską w stanie ciężkim odwieziono do szpitala żydowskiego.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTKI Dnia 3 Franciszka Jutra Barbary

RÓŻNE

Wykarmienie i ogrzanie 220 dziec. w trzech Przedszkolach Tow. Św. Wincentego a Paulo wymaga wielkiego poświęcenia i intensywnej pracy.

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOREOLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 2 grudnia 1936 r. Ciśnienie średnie: 742. Temperatura średnia: +1. Temperatura najwyższa: +2. Temperatura najniższa: 0. Opad: 1,8. Wiatr: południowy. Tendencja: wzrost.

Podziękowanie

Podziękowanie. Panu d-rowsi Eugeniuszowi Mancewiczowi, kierownikowi Kliniki Stomatologicznej U. S. B., za wyleczenie mię z ciężkiej choroby szczęki, tą chociaż drogą składam serdeczne podziękowanie.

PRÓGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnymi opadami. Nocą przymrozki, dniem temperaturą w pobliżu zera. Silne i porywiste wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

TEATR I MUZYKA.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” „Frasquita” po cenach propagandowych. Występ Elny Gistedt. Dziś ukaże się raz jeden czarująca op. Lehara „Frasquita” z udziałem znakomitej artystki Elny Gistedt, na czele zespołu artystycznego. Operetkę urozmaicają liczne balety i ewolucje. Ceny propagandowe.

DZIS DYŻURUJĄ APTEKI:

Naleczka (Jagiellońska 1) Augustowskiej (Kijowska 2) Romeckiego (Wileńska 8), Frumkina (Niemiecka 13), Roswtworowskiego (Kalwaryjska 31).

Jutrzniejszy występ hinduskiej tancerki Nyota Inyoka w „Lutni”. Jutro ujrzymy fenomenalną tancerkę hinduską Nyota Inyoka, która w szeregu tańców, opartych na wierzeniach religijnych i legendach Indyi i Egiptu, tworzy uroczyste zjawisko. Bogaty program obejmuje tańce hinduskie klasyczne, religijne, fantastyczne i baleterskie. Wcześniej jutrzniejszy wywołał wielkie zainteresowanie.

Hotel Europejski

Przybyli do hotelu „Europejskiego”. Gen. Godziejewski Eugeniusz z Grodna, Lichtensztajn Wulf z Lunińca, Grunn Salamon z Warszawy, Eljanow Somach ze Słonima, Fryzjer Chaim z Łodzi, Lanc - Bergier Wilhelm z Warszawy, Schautek Kurt z Niemiec, kpt. Heber Witold z Głębockiego, Ferszter Hans z Gdańska. Mycielski Zygmunt, Wilno.

Widowisko baletowe L. Sawiny - Dolskiej w „Lutni”. W sobotę najbliższą o godz. 5 pp. wystąpi z zespołem swych uczennic L. Sawina - Dolska. W programie balety: „W noc świętojańska”, „Wieszczka lalka”, oraz szereg tańców ludowych i charakterystycznych Ceny od 50 gr.

Komfortowo urządzone Hotel St. Georges w Wilnie

Przybyli do hotelu „Georges'a”. Tokarczyk Ludwik, lot z Warszawy, Ryżak Jan, lot z Warszawy, Gonnuliszewski Teodor, lot z Warszawy, Szapiro Eljasz, handl. z Warszawy, Kasiak Bronisław, handl. z Warszawy, sędzia Różański Roman, Gralakowa Zofia, dr. Kasjer Samuel z Wiednia, hr. Milewski - Lipkowski Andrzej, hr. Milewski-Lipkowski Stanisław, dr. Słęk Bolesław z Opola, adw. Littman Bruno z Grodna, Broos Dirk Jan z Holandji, Małarski Stanisław z Klimontowa, dr. Szein Stanisław z Krakowa, Massar Wilhelm z Krakowa, Król Stefan z Radomia.

Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiaj, w czwartek i jutro, w piątek wieczorem (o godz. 8,15) przed wystawieniem nowej premiery teatru, dane będą dwa ostatnie przedstawienia wybitnie sukcesowej komedii sezonu „Tempo 120” w świetnie zgranej premierowej obsadzie zespołu. Udzielone niżki ważne.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Wpadła do piwnicy i doznała szeregu obrażeń Franciszka Maruszewiczowa (Mętna 28), lat 58. Poszwankowana odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Świąteczne popołudniowe przedstawienie, po cenach propagandowych. W najbliższą niedzielę popołudniu dana będzie ciesząca się wyjątkowo powodzeniem współczesna sztuka „Ludzie na krze”, zaś we wtorek przyszłego tygodnia dane będzie powtórzenie znakomitej komedii „Stare wino” w premierowej obsadzie zespołu, z ulubieńcem publiczności Wł. Szczawińskim na czele.

WARSZAWIE „S Ł O W O”

nabyć można w następujących kioskach TOWARZYSTWA „RUCH”: Na DWORCU GŁÓWNYM we wszystkich stałych punktach sprzedaży i u lotnych sprzedawców Na DWORCU WILEŃSKIM W MIEŚCIE

Nowa premiera teatru „Oto kobieta”. W sobotę bieżącego tygodnia wieczorem ukaże się nowa premiera sezonu, wybitnie interesująca nowość repertuaru, współczesna komedia p. t. „Oto kobieta” znakomitego pisarza angielskiego W. Somerset - Maughama, autora granej z rekordem powodzeniem jego sztuki „Święty płomień”. Nowa premiera teatru, przygotowywana od dłuższego czasu w reżyserji dyr. Szpakiewicza, otrzyma doborową obsadę zespołu. Nowa oprawa dekoracyjna W. Makojnika.

WARSZAWIE „S Ł O W O”

Wszystkich stałych punktach sprzedaży i u lotnych sprzedawców

Teatr objazdowy Teatru Miejskiego z Wilna gra dziś, 3. 12. w Nowogródku znakomitą współczesną komedię p. t. „Kobieta i jej tyran” — popularnego na scenach polskich autora Stefana Kie drzyńskiego — jedną z najbardziej sukcesowych premier ubiegłego sezonu w obsadzie pp.: Wieczorkowskiej, Drohockiej, Puchniewskiej, Dzwonkowskiego, Zastrzężyńskiego. Czaplńskiego, Utnika i innych.

Ważne zebranie członków Towarzystwa Kursów Technicznych w Wilnie odbędzie się 9. 12. 1936 r. o godzinie 19 min. 30 w sali Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Wileńskiej 33.

TEATR LITERACKO - ARTYSTYCZNY „NOWOŚCI”

Dziś, 3 grudnia „tani czwartek” w dalszym ciągu po cenach propagandowych areywe -soły program rewjowy pt. „1000 wolt humoru”. Z udziałem: śpiewaczki Ireny Doriani, Ireny Różyńskiej, Rybaczewskiej, Majskiego, Misiewicz, Bo rnińskiego, Szpakowskiego, baletu Konrada Ostrowskiego, oraz fenomenalnego „Trio Nowackich” z endow -nem dzieckiem Wisią Nowacką.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Ich troje”. PAN — „Marja Stuart”. CASINO — „Suzy”. ŚWIATOWID — „Carewicz”. MARS — „Mały król”.

TEATR LUTNIA

„Dokoła miłości”

Operetka w 3-ach aktach Bodanckiego Muzyka Oscara Straussa.

Nazwiska obu autorów, od wielu lat znanych na polu twórczości operetkowej, mogą już wystarczyć, jako polecenie ostatniej dla nas nowości.

Treść nie zawiera jakichś rewelacyjnych pomysłów, jak zwykle, zaskakujących zabawnie sytuacje i daje sposobność do oderwania myśli, na parę godzin, od spraw codziennego, szarego bytowania.

Muzyka tej operetki, jeżeli nie należy w całości, do najwybitniejszych utworów Oscara Straussa, zawiera jednak dużo ustępów, godnych światowej sławy tego kompozytora.

Między wykonawcami, największym zainteresowaniem darzyli widzowie, mało tutaj znaną Zofię Lubiczówną, występującą w roli głównej, hrabianki Stelli.

Po raz pierwszy, widzieliśmy p. K. Michałowskiego, w roli barona, nie dającej dostatecznej sposobności do oceny, którą zostawiam na przyszłość.

Ze zwykłym sobie powodzeniem wystąpił p. M. Tatrzański, w roli zbrojnego lwa wiedeńskiego. Bardzo dobrą rolę sfofera Wincentego wykonał bardzo trafnie p. K. Chorzewski.

Dobłą partnerkę miał w p. Z. Kąkolnik, w roli Steli. Bardzo odpowiednio ujął swą rolę i ładnie śpiewał p. M. Wawrzyszewski, jako baron Hansen.

Wielkie powodzenie miała wstawka baletowa „Nastroje walca”, w świetnym wykonaniu p. M. Martówny p. J. Ciesielskiego i zespołu baletowego.

Reżyseria p. K. Wyrwicz - Wichrowskiego i kierownictwo muzyczne p. M. Kochanowskiego osiągnęły bardzo wyrównane przedstawienie, pod względem zespolenia wszystkich czynników.

W bardzo starannej i ładnej dekoracji p. E. Grajewskiego (nieco zaduże gwiazdy) widowskiemu miało wdzięczną oprawę.

Michał Józefowicz.

Rewizje w sprawie wykroczeń dewizowych

WILNO. Władze sądowe, które prowadzą dochodzenie w sprawie wykroczeń dewizowych na b. dużą sumę popełnionych przez członków Litewskiego Komitetu Nar. w Wilnie zarządziły szereg dalszych rewizji u różnych osób.

ARESZTY WŚRÓD KOMUNISTÓW

WILNO. Władze bezpieczeństwa po przeprowadzeniu dłuższej obserwacji dokonały licznych aresztowań wśród miejscowych wyrotowców. Zatrzymanych wraz ze znalezionymi dowodami przekazano do dyspozycji władz sądowych.

ULGI DLA ABONENTÓW Wydziału wodociągowo-kanalizacyjnego

Na ostatnim posiedzeniu Magistratu uchwalono przyznać ulgi abonentom Wydziału wodociągów i kanalizacji, zalegającym w opłacie za wodę i kanalizację, w drodze skreślenia odsetek naliczonych do dn. 1. XI. 1936 r. z warunkiem całkowitego opłacenia przez nich zasadniczych zaległych opłat w terminie do dnia 31 marca 1937 r.

Współpraca Magistratu z Czerwonym Krzyżem

Uchwalono również przyjąć z pomocą Pol. Cz. Krz. w akcji oczyszczania od brudu i insektów mieszkań rodzin najbardziej potrzebujących, a mianowicie: udzielić dotacji w wysokości 150 zł. oraz zezwolić na bezpłatne korzystanie skierowanym przez Pol. Cz. Krz. z kąpeli i dezynfekcji oraz częściowo z dezynfekcji.

Z SĄDÓW Sprawa włamania do Bazaru Ludowego

Przed kilku miesiącami podawaliśmy sprawozdanie z rozprawy Sądu Okręgowego w związku z włamaniem do Bazaru Ludowego w Wilnie. Oskarżony o kradzież na ogólną sumę 2.300 zł. niejaki Jan Kwiatkowski wielokrotnie karany za podobne sprawy został skazany w pierwszej instancji na 6 lat więzienia i zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie.

K.K.O. Komunalna Kasa Oszczędności w Pińsku ul. Nadbrzeżna 55, tel. 69. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci od 5 do 6 i pół proc. rocznie.

Apel, który nie pozostanie bez echa

Oczy wszystkich niemal organizacji zwrócone są na niesłychanie trudne położenie bezrobotnych w okresie zimowym. Instytucje tego rodzaju jak archidiecezjalna „Caritas” mogą dostarczyć tysiące jaskrawych obrazów nędzy i rozpacz, w jakich jest pogrążona ludność w Wileńszczyźnie.

DROGA HELENY Lodowate palce zwiierały się coraz mocniej, dotarły do serca, ścisnęły okrutnie, boleśnie. Helena wydarła się nadludzkim wysiłkiem woli, otworzyła oczy i zobaczyła stojącą nad nią panią Salomeę.

W ferenie i na torach

Zawody bokserskie K. P. W. Bydgoszcz — A. Z. S. Wilno

We wtorek dnia 8 grudnia odbędzie się kilkakrotnie odkładany mecz bokserski między K.P.W. Bydgoszcz a AZS Wilno. Kierownictwo sekcji bokserskiej A.Z.S. wystawia skład następujący: w wadze muszej: Lerdzin, w wadze koguciej: Łukmin,

Sezon zimowy w Wilnie rozpoczęty

Od kilku dni jeziora na ziemiach Wileńszczyzny już pokryły się dość grubą warstwą lodu, tak, że poszczególne związki strzeleckie rozpoczęły już uprawianie sportu ślizgowego. Również w samym Wilnie spotkać można na ulicach wielu młodych narciarzy, udających się na deskach do pięknie położone wzgórze Wileńszczyzny.

U nas i gdzie indziej

LONDYN. W dniu 9 stycznia w Wembley rozegrany zostanie mecz piłkarski pomiędzy piłkarskimi drużynami akademickimi Niemiec Anglii. W r. 1934 akademickie reprezentacje obu tych krajów w piłce nożnej walczyły już z sobą w Budapeszcie, uzyskując wynik remisowy 2:2.

Teatr na Pohulance Dział o godz. 8 m. 15 wiecz. Tempo 120 Ceny zwyczajne.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

ARYTMOGRAF. Litery alfabetu oznaczone są liczbami kolejnymi od 1 do 33. Do kolejnych liter w słowach dodane są kolejne litery, klucza szyfru, słowa Hiszpanja. BILETY WIZYTOWE. (uloz. H. P. P.) E. NAMUZEN Stucz. JIM I. I. R. SLOOCK Paz

SKŁAD WARSZAWY NA MECL ZE SZTUTGARDEM Wczoraj kapitan związkowy W. O. Z. B., inż. Urban ustalił skład reprezentacji Warszawy na mecze ze Sztutgardem, jak następuje: Rundstein, Czortek, Kozłowski, Polus, Seweryniak, Pisarski i Doroba I-szy.

AKADEMICKI ZWIĄZEK MORSKI R. P. W WILNIE przypomina, że następny wykład przewidziany programem teoretycznego kursu żeglarsstwa lodowego, odbędzie się dziś, t.j. we czwartek 3 grudnia o godz. 17 w lokalu A.Z.M.

SPORTOWY KLUB HARCERSKI W WILNIE Na walnym zgromadzeniu harcerskiego K. S. w Wilnie postanowiono główną uwagę zwrócić na sport narciarski oraz utworzyć sekcję hokejową, która stanowić będzie trzeci klub hokejowy w Wilnie.

PRAGA. Drużyna hokejowa czechkiej Sparty zaslona została nowym kaducykiem Arturem Mac Lean.

NASI KANDYDACI

którym można zaufać obronę barw reprezentacji Wilna

Kilka zaledwie dni dzieli nas przed spotkaniem bokserskim Białystok — Wilno, jakie odbędzie się w dniu 5 grudnia. Zawody bokserskie z bliskim nam sąsiadem posiadają już swoją krótką, ale jak wyminową tradycję.

Wiele, wiele lat, gdy sport wileński był jeszcze — o ile tak można powiedzieć — w pieluszkach, wileńskie uważani byli na Kresach Północno - Wschodnich za najlepszych nauczycieli, którzy sie! propagandę tej dziedziny życia w innych okręgach.

W dniu w którym artykuł ten piszemy kpt. sport. P. Popiel „głowi sie” jak zastawia reprezentację Wilna, aby osiągnęła najładniejszy wynik.

Na podstawie zauważonej formy na zawodach eliminacyjnych postaramy się wysunąć swoich kandydatów.

W wadze muszej najchętniej ubralibyśmy w koszulkę reprezentacyjną Lendzina (AZS). Boksier ten posiada największą rutynę, otrzaskanie się z ringiem, mimo swego młodego wieku.

„Lowiąc” kandydata do walki w wadze koguciej, bo chcielibyśmy wreszcie zastąpić Bagnięskiego (Elektrit). Niestety, zawodnik ten nie posiada dotąd godnego zastępcy z młodej generacji.

Silnie mamy obawianą wagę piórkową, mimo, że sędziowie na eliminacjach uznali Kuleszę (AZS) za pokonanego wybór nasz pada na Kuleszę lub Malinowskiego (KPW). Dwaj pozostali jak Nowicki (Smigły) — szybko zalamujący się psychicznie, czego dowodem są liczne poddawania się aego pięściami oraz Krasnopiórów nie mogą poważnie być brani pod uwagę.

„Lowiąc” kandydata do walki w wadze lekkiej i znów idziemy „pod prąd”. Sędziowie uznali Iwafskiego (Elektrit) za pokonanego. Cenimy mocno konkurentów Iwafskiego. Mamy wiele słów uznania dla dużej inteligencji Szczyptorka (AZS) i wielkiej ambicji Dębskiego I (Smigły), a jednak oddajemy głos za Iwafskim, którego uważamy za duży talent o wielkich możliwościach.

Wiadomo ogólnie, że w wagach wyższych decyduje siła ciosu, poparta oczywiście opowianiem technicznym. Z tego powodu w półśredniej obronie barw Wilna powierzyć należy Borysowi (Strzelec), w średniej Untonowi (Elektrit) i w półciężkiej Polikszu (Elektrit).

Tak wygląda lista naszych kandydatów. Zastrzeć należy, że braliśmy jedynie pod uwagę tych bokserów, którzy brali udział w niedzielnym eliminacjach. L-wicz.

Z miejscowymi tylko oficjalnie. Szywno - równo z bukiemtem w rękę, z rewolwerem w kieszeni. A z placówek dyplomatycznych, to tylko my i Niemcy. Owszem, sympatyczni. I wyobraź sobie — takie wszystkie niewiasty tam rozkarmione, że ja uchodziłam za szczupłą.

Nie?! — żdziwiła się nietaktownie Helena. — A co ty sobie myślisz? — obraziła się Łopockowa. Po chwili jednak wyznała szczerze: — wiesz, ja sama z początku się dziwiłam. Przychodzimy na bridge'a do konsulatu niemieckiego, a tu nagle słyszę: — Ach gnädige Frau! Wie angenehm es ist so schlang wie sie zu sein! — Oglądam się, do kogo to tak mówią? Aż tu okazuje się — do mnie. I patrzę, rzeczywiście — jedna baba od drugiej grubsza. Więc ja głowę do góry i czuję się, powiadam ja tobie — taką Gretą Garbo, a nawet Marleną Dietrich.

Przyjemne uczucie? — Ach kochanie, jakie przyjemne! To ja, powiadam tobie, zaczęłam się nawet ruszać jak wampirzyca, węzowo. Pani Salomea przeszła się dokoła pokoju tancemnym krokiem, kręcąc ucieśnienie licznymi zaokrągleniami swej postaci. Helena śmiała się tak, że zupełnie zapomniała o ponurych nocnych wizjach.

Tak, stosunki towarzyskie nie muszą tam być urozmaicone. — W Kijowie mieszkałam przy placówce, mówię tobie serce — z komfortem. Chciałam też, prawdę mówiąc, dowiedzieć się o swoje rzeczy — wyjeżdżając rozlokowałam po ludziach to i owo: trochę srebra, futer, kilka lepszych obrazów. Myślałam: — żeby teraz sprzedać — byłoby pieniądze. Majątek diabli wzięli, to znaczy ci... bolszewicy wzięli i komunizowali. Ale rzeczy u porządnym ludzi mogły ocaleć.

na Ukrainę, gdzie miała krewnych w konsulacie. O podróży tej opowiadała szczegółowo i z wylaniem. — No i odnalazła pani co? — Zartujesz serce! Dawno wszystko poszło na chleb i cukier. Nawet trudno mieć pretensję. I ludzi tych też nie widziałam, bo mi w konsulacie powiedzieli, że gdybym się z kimkolwiek z nich zobaczyła, to nazajutrz miałby w siebie rewizje. To rozumiesz kochanie — nie chciałam, żeby tak drogo płacili za przyjemność oglądania mojego boskiego oblicza.

Więc nie udało się pani podróży? — Ach, nie, serce. Tak znowu nie można powiedzieć. Rzeczy nie odzyskałam (co prawda to nawet słabą miałam nadzieję) ale wypoczęłam sobie. W tym konsulacie kuchnia, mówię tobie kochanie — świetna. Niewiele rozrywek tam oni mają biedaki, za to jedzą — pierwsza klasa.

Tak, stosunki towarzyskie nie muszą tam być urozmaicone. — W Kijowie mieszkałam przy placówce, mówię tobie serce — z komfortem. Chciałam też, prawdę mówiąc, dowiedzieć się o swoje rzeczy — wyjeżdżając rozlokowałam po ludziach to i owo: trochę srebra, futer, kilka lepszych obrazów. Myślałam: — żeby teraz sprzedać — byłoby pieniądze. Majątek diabli wzięli, to znaczy ci... bolszewicy wzięli i komunizowali. Ale rzeczy u porządnym ludzi mogły ocaleć.

— No i odnalazła pani co? — Zartujesz serce! Dawno wszystko poszło na chleb i cukier. Nawet trudno mieć pretensję. I ludzi tych też nie widziałam, bo mi w konsulacie powiedzieli, że gdybym się z kimkolwiek z nich zobaczyła, to nazajutrz miałby w siebie rewizje. To rozumiesz kochanie — nie chciałam, żeby tak drogo płacili za przyjemność oglądania mojego boskiego oblicza.



Rok VI
Nr. 6

Tydzień Akademicki

Mać tę narodową kadź!..

CZEGO CZEKA MŁODZIEŻ

Otwarcie uniwersytetu jest teraz zagadnieniem, które niepokoi młodzież akademicką do żywego. Pomijając szereg pogłosek niepotwierdzonych przez nikogo, ale kursujących bezustanku, pomijając nerwowe uwagi, które się rodzą na każdym kroku, młodzież akademicka USB zdaje sobie sprawę z trudności, które temu otwarciu towarzyszą.

Trudnościami temi są:

a) niepoczytalny upór akademików żydowskich, podburzanych przez starsze społeczeństwo żydowskie, jak o tem świadczyły mowy wygłaszane przez przedstawicieli tego społeczeństwa na zebraniu naukowych kół żydowskich w obecności kuratorów tych kół,

b) pewne obawy, jak się zaczęła wykładać, gdyby wskutek jakichkolwiek przyczyn postulat polskiej młodzieży akademickiej nie zostały załatwione przed otwarciem uniwersytetu,

c) ewentualność jakichś wypadków, któreby młodzież akademicką postawiły w tragicznym położeniu utraty roku studjów.

Polska młodzież akademicka, której zdecydowana większość zamknęła się w domu akademickim i nie zważała się podjąć głodówki, aby postawić na swoim, nie może myśleć o wycofaniu się z zajętego stanowiska.

Na szkodę tego stanowiska działa poroniona blokada warszawska, która jest przykładem jak blokady urządzić nie należy. W Wilnie szczęśliwie nie wnieśli do sprawy blokady w jej żadnych elementów obecnej natury. Drobnych zastrzeżeń, których nie brak, nie chcemy i nie będziemy poruszać, ze względu na dobro sprawy. Co do warszawskiego zebrania, na którym młodzież zanurzyła się w niepotrzebne i zjeżdżałe spory swoich starych, jest ono atutem wykorzystywanym przeciw młodzieży. Całej młodzieży nie wolno obciążać odpowiedzialnością za fatalny błąd jednej organizacji.

Nie chcielibyśmy być źle zrozumiani. Nie chodzi nam o wytykanie komukolwiek win i błędów, ale o wyprowadzenie młodzieży polskiej z pod zarzutów, które się na nią posypały po niepoważnej blokadzie warszawskiej.

Jak już powiedzieliśmy, młodzież z zajętego stanowiska się nie wycofa. Nikomu też przez myśl nie przechodzi, żeby Magnificencja Rektor przez zmianę zdania. Młodzież ufa, jak można wywnioskować z jej nastroju, że władze nie będą się liczyć z destruktynym uporem żydów, gdyż stanowisko żydów jest w wysokim stopniu nieelastyczne. Wypisują, wypowiadają oszczerstwa, pod adresem polskiej młodzieży, a potem chcą siedzieć obok „pałkarzy” i „kasteciarzy”.

Otóż sprawą którą definitywnie wypowiadamy tu jako przekonanie, jest to, że bez względu na sytuację po otwarciu uczelni, sprzeciwiamy się jakimkolwiek ekscesom. Znaleźliśmy sposób walki, blokadą zrobiliśmy więcej niż kiedykolwiek młodzież endecja sama zrobiła ruchami. Nie mamy prawa obniżyć poziomu walki. Daj Boże, żeby po otwarciu USB między Magnificencją a studentami nie było różnicy zdań.

KAZDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM L.O.P.P.

Przesilenie gabinetowe w Kole Prawników

Opinia młodzieży akademickiej została żywo poruszona ostatnimi wypadkami na terenie Koła Prawników.

W dniu 30 listopada r.b. na Zebraniu Zarządu Koła poruszona została sprawa stanowiska zajętego przez prezesa Koła wobec zaszytych ostatnio na terenie USB wypadków.

Jak się dowiadujemy, na początku zebrania członek Młodzieży Wszepolskiej postawił wniosek wyrażający votum nieufności prezesowi Koła kol. Nagurskiemu. Po długiej i ożywionej dyskusji, w której stanowisko swe kol. prezes wyjaśnił i umotywował i po wypowiedzeniu się wszystkich niemal członków zarządu, poddany pod głosowanie wyżej wymieniony wniosek upadł.

W 10-lecie P.A.K! Cresovia

W sobotę 5 grudnia b. r. przypada 10-lecie P. A. Korporacji Cresovia, która jest jedną z najbarwniejszych korporacji i wogóle organizacji na U.S.B.

Przez 10 lat swego istnienia dała się poznać z pracy swych członków we wszystkich dziedzinach życia akademickiego.

Dziś przez mikrofony Polskiego radja o godz. 15,45 zostanie nadany kwadrans poświęcony P. A. K! Cresovia.

Program uroczystości w sobotę 5 b. m. przedstawia się następująco:

Godz. 9,30 Zbiórka na kwatery; wymarsz do kościoła św. Ignacego.

Godz. 10,00 Msza żałobna celebrowana przez Ks. Rektora Czesława Falkowskiego w kościele garnizonowym św. Ignacego za

STUD. U.S.B.

Niezadowolonej z takiego obrotu sprawy, członkowie tej listy zgłosili wniosek o zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania w terminie najbliższym. Wniosek ten także w wyniku głosowania upadł.

Skolei członkowie zarządu z listy Młodzieży Wszepolskiej opuścili zebranie oświadczając, że wycofują listę.

To mniej więcej podała wileńska prasa.

Zastanówmy się teraz nad koniecznością i samym faktem wycofania listy przez Młodzież Wszepolską.

Stwierdzić można, że mimo wszystko był to krok z ich strony źle przemyślany i niewłaściwy.

Trzeba pamiętać, że Koło Prawników jest organizacją największą na terenie USB o charakterze ściśle naukowym. Naczelnym więc celem Koła jest praca naukowa i pomoc w tej dziedzinie młodzieży prawniczej. Członkowie zarządu muszą dbać o to, aby nie było przerw i zastoju w pracy i rozwoju Koła.

My, jako Mocarstwowcy stajemy i stać będziemy na stanowisku, że istnienie opozycji w zarządach kół naukowych i organizacji samopomocowych, jak Bratnie Pomocze, wpływa dodatnio na pracę i rozwój tych organizacji.

Rozumie się mówiąc o dodatnim wpływie istnienia opozycji, mamy na myśli opozycję rzeczową, która w swych wystąpieniach i posunięciach przedewszystkiem ma na celu dobro tego koła, w które weszła aby pracować.

Podkreślił to także w jednym ze sprawozdań bratniackich kol. Świeżewski Dlatego też fakt wycofania listy przez Młodzież Wszepolską z zarządu Koła Prawników w dniu 30 listopada r.b. tj. wobec nadchodzących już ferjów świątecznych w dwa miesiące przed walnym zebraniem, nas mocno zadziwił

Wygląda to na to, że członkowie Młodzieży Wszepolskiej nie docenili poprostu wartości swojej jako opozycji w zarządzie.

Czy dlatego to się stało, że było to jak wspomnieliśmy posunięcie źle przemyślane?

Ale to nie jest rzeczą istotną. Każdy rozumie, że wycofanie listy, czyli usunięcie się od obowiązków kilku naraz osób w toku pracy, powoduje chwilowe zatrzymanie się rozpedzonej maszyny organizacyjnej.

Wciągnięcie i obeznanie nowych ludzi z pracą, wymaga pewnego okresu czasu i odciąga innych od pracy w swych agendach. Członkowie tej listy chyba nie rozumieją, że między innymi ucierpią na tem i członkowie Koła, którzy ich wysunęli i w wyborach do zarządu na nich oddali swe głosy. To znaczy, że Młodzież Wszepolska ponosi odpowiedzialność za ewentualne niedociągnięcia, chociaż usuwając się z zarządu mogła wywoływać mniemanie, że tę odpowiedzialność z siebie zrzuca. Niedźwiedzia przy służą dla własnej organizacji.

Władysław Bodak.

Komunikat Okręgu Myśli Mocarstwowej

Dziś, o godz. 19-j w lokalu własnym organizacji przy ul. Uniwersyteckiej 6/8 m. 8 odbędzie się zebranie mocarstwowców.

Redakcja „Tygodnia Akademickiego”

Krzywy tydzień

Zaczęło się od starego, kochanego, staropolskiego przysłowia — w tem cały ambaras, że dwoje chciało na raz — bowiem okazało się, ona straż ognio-wa, pod naporem strumieni wody perlistej, którymi gasi płomień — sama ustąpić musiała.

Aleć jako że „wszystko płynie” i ma swój koniec tak tedy i ony post na pustelni się skończył.

I tego też mało — rodzi się bowiem obawa nowych „blokowań” — nie wolno tedy ku ucieście nawet w mienie potaćować, ani w Bratniaku gaudium poczynić boć przed jego bramą impé pan „władza” srogo marszczył brew.

Słowem poczyna mój chłopski rozum strach oblatywać, że może kiedy i przed pewnym zacisznym, małym domkiem spotkam „aniola stróża”, albo niech wtedy dwoje zechce na raz — to ci dopiero będzie ambaras.

A wszystko przez ten nos. Ach ten nos...

Antoni Hryc.

PSIM SWĘDEM...

(Ta niepewność!... Dawne czasy w Warszawie i Lwowie. Związek „Blokatorów”. Jeszcze o „Łazankach”. I o AZS. Nauka pisania).

Najgorsza jest ta niepewność! Uczyć się, czy nie uczyć — deliberując poprawkowiec na prawie U. S. B., spoglądając na dokładnie zamknięte bramy Almae Matris. Sądzę zresztą, że podobne uczucia ożywiała prawników w wszystkich polskich uniwersytetach, albowiem „spokój panuje w Oil City”. Spokój w dziedzinie naukowej, bo w innych dziedzinach jest nieco ruchu. Milczą i zjeją pustką mury wszechnic, z wyjątkiem Wolnej Wszechnicy w Warszawie, która działa, albowiem nie trzeba tam nikogo rozsądzać — prawie same żydy.

Przywodził mi to na myśl pierwsza chyba awantura atysemicką na uczelni akademickiej w odrodzonej Polsce, z roku bodaj 1923, kiedy to do warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego został przyjęty pierwszy żyd...

Sensacja była niesłychana. Wszyscy nawet najbardziej zajęci dyplomaci, złązili się na wykłady I roku, by go obejrzeć. Trwało to trzy dni, a na czwartą rano i leśnicy porzucili na chwilę złowrogo ich do siebie nawzajem nastrojające konkursy do ogrodniczek i, hańkakując doośnie, spu-

wą, lecz niestety sprawdziło się tu tylko też nasze stare przysłowie — kto jakim mieczem wojuje ten od tego ginie — bowiem okazało się, ona straż ognio-wa, pod naporem strumieni wody perlistej, którymi gasi płomień — sama ustąpić musiała.

Potem bywało już inaczej. Za czasów, kiedy tam gasował, było już tych „brunetów” sztuk ze dwadzieścia, ale siedzieli cichutko, jak myszki. Nota bene jedyna żydóweczka była arcyprzystojna i była więcej sarmackim typem od niejednej rasowej Polki. Pewnie się, jak to się przyrodniczo mówi, wymendlowała...

Pierwsza solidna objanka żydowiny była w Warszawie w roku 1931. Nasze żydy na S. G. G. W. wogóle na wykłady się nie zjawili. Chętni bicia znaleźli wreszcie jednego po dwugodzinnem szukaniu. — Delegowany osilek zastosował mu prawy sierpowy, poczem triumfalnie wyniesiono go przed gmach (żyda czywiście!). Zadowolono, że się coś dzieje, władze zawiesiły wykłady, chcąc w ten sposób zapobiec pożyczaniu żydów do objania z uniwersytetu, na co złożono tamtejszym leaderom ofertę. Żądano tylko dostarczenia ich na miejsce, na Rakowiecką. Żadnemu studentowi S. G. G. W. nie uśmiechało się działanie w zasięgu parskania moto-

Trzeba pamiętać, że Koło Prawników jest organizacją największą na terenie USB o charakterze ściśle naukowym. Naczelnym więc celem Koła jest praca naukowa i pomoc w tej dziedzinie młodzieży prawniczej. Członkowie zarządu muszą dbać o to, aby nie było przerw i zastoju w pracy i rozwoju Koła.

My, jako Mocarstwowcy stajemy i stać będziemy na stanowisku, że istnienie opozycji w zarządach kół naukowych i organizacji samopomocowych, jak Bratnie Pomocze, wpływa dodatnio na pracę i rozwój tych organizacji.

Rozumie się mówiąc o dodatnim wpływie istnienia opozycji, mamy na myśli opozycję rzeczową, która w swych wystąpieniach i posunięciach przedewszystkiem ma na celu dobro tego koła, w które weszła aby pracować.

Podkreślił to także w jednym ze sprawozdań bratniackich kol. Świeżewski Dlatego też fakt wycofania listy przez Młodzież Wszepolską z zarządu Koła Prawników w dniu 30 listopada r.b. tj. wobec nadchodzących już ferjów świątecznych w dwa miesiące przed walnym zebraniem, nas mocno zadziwił

Wygląda to na to, że członkowie Młodzieży Wszepolskiej nie docenili poprostu wartości swojej jako opozycji w zarządzie.

Czy dlatego to się stało, że było to jak wspomnieliśmy posunięcie źle przemyślane?

Ale to nie jest rzeczą istotną. Każdy rozumie, że wycofanie listy, czyli usunięcie się od obowiązków kilku naraz osób w toku pracy, powoduje chwilowe zatrzymanie się rozpedzonej maszyny organizacyjnej.

Wciągnięcie i obeznanie nowych ludzi z pracą, wymaga pewnego okresu czasu i odciąga innych od pracy w swych agendach. Członkowie tej listy chyba nie rozumieją, że między innymi ucierpią na tem i członkowie Koła, którzy ich wysunęli i w wyborach do zarządu na nich oddali swe głosy. To znaczy, że Młodzież Wszepolska ponosi odpowiedzialność za ewentualne niedociągnięcia, chociaż usuwając się z zarządu mogła wywoływać mniemanie, że tę odpowiedzialność z siebie zrzuca. Niedźwiedzia przy służą dla własnej organizacji.

Władysław Bodak.

Komunikat Okręgu Myśli Mocarstwowej

Dziś, o godz. 19-j w lokalu własnym organizacji przy ul. Uniwersyteckiej 6/8 m. 8 odbędzie się zebranie mocarstwowców.

Redakcja „Tygodnia Akademickiego”

PSIM SWĘDEM...

(Ta niepewność!... Dawne czasy w Warszawie i Lwowie. Związek „Blokatorów”. Jeszcze o „Łazankach”. I o AZS. Nauka pisania).

Najgorsza jest ta niepewność! Uczyć się, czy nie uczyć — deliberując poprawkowiec na prawie U. S. B., spoglądając na dokładnie zamknięte bramy Almae Matris. Sądzę zresztą, że podobne uczucia ożywiała prawników w wszystkich polskich uniwersytetach, albowiem „spokój panuje w Oil City”. Spokój w dziedzinie naukowej, bo w innych dziedzinach jest nieco ruchu. Milczą i zjeją pustką mury wszechnic, z wyjątkiem Wolnej Wszechnicy w Warszawie, która działa, albowiem nie trzeba tam nikogo rozsądzać — prawie same żydy.

Przywodził mi to na myśl pierwsza chyba awantura atysemicką na uczelni akademickiej w odrodzonej Polsce, z roku bodaj 1923, kiedy to do warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego został przyjęty pierwszy żyd...

Sensacja była niesłychana. Wszyscy nawet najbardziej zajęci dyplomaci, złązili się na wykłady I roku, by go obejrzeć. Trwało to trzy dni, a na czwartą rano i leśnicy porzucili na chwilę złowrogo ich do siebie nawzajem nastrojające konkursy do ogrodniczek i, hańkakując doośnie, spu-

pompy policyjnej i to na nieznanym, śródmiejskim terenie...

Na Uniwersytecie było mniej sympatycznie, bo tam kształciło się ze 30 proc. żydów. Zdarzył się jednak jeden dobry kawał. Pierwszego dnia żydobicia machabeusze, wycofując się w ordynku, acz niezwykłe chyżo, zniszczyli wiszące na murach gablotki aryskich stowarzyszeń, w tem jedną z nich — własność studentów Ukraińców. Na drugi dzień (awanturować się wtedy można było przeciętnie trzy dni. Po tym czasie dopiero zawieszano wykłady!) nieco podnieceni Ukraińcy pokazali co potrafili nieumiejętnym warszawistom i doprowadzili lokale stowarzyszeń żydowskich do stanu znacznie bardziej fascynującego, niż to uskutecznił pokłóceć narodowcy teraz na U. J. P. z Collegium Maximum.

Tak! z tem U. J. P. coś nie pięknie wygląda. Dużo o tem „stało” w gazetach, więc nie mam zamiaru się rozwodzić. Tylko jednego nie rozumiem — poco demolować Uniwersytet?... W takim Lwowie różne objekty — początkowo ukraińskie, później żydowskie, demolowano, ale nikt nie psuł urządzeń na własnej uczelni. Chyba gablotki.

Mija 10 lat jak w Polsce rzucano hasło: „precz z partyjniactwem”, 10 lat dążą rządy do monopartji, a tymczasem nigdzie i nigdy nie było tyle partyj i partyjek, organizacji i koteryj jak dzisiaj. Kotuje się to wszystko, rozdziela i łączy, wkrótce zabraknie pomysłów do tworzenia deklaracji ideowych i trzeba będzie szukać najmitów o lokalnym umyśle Rzymowskiego, by z zagranicą zapożyczać wzorów, projektów dla nowo - powstających partyj.

Poszukajmy teraz punktów wspólnych dla tych rozmaitych odłamów i punktów, o które się rozbiła jedność.

Przedewszystkiem Hiszpanji. Jest strona, która skacze z radości na wieść o niepowodzeniach powstańców, „Dziennik Popularny” pisze wyraźnie: „to raduje nasze serca” a Związek Wolnej Myśli uchwała solidarność z rządem czerwonych „w jego walce z reakcją faszystowską”. Z jednej strony okopów stoją już wyraźnie w Polsce ci co w zwycięstwie powstańców widzą jedyny ratunek dla gnijącej Europy i ci co pragną ostatecznej zguby starego świata, by budować nowy ład i przy dźwiękach Międzynarodówki wprowadzić swoje rządy.

Drugim łącznikiem jest antysemityzm. Znow wyraża linja podziawia. Znow z jednej strony grupują się lewicowcy, który w każdym żydzie widzą Perłow i Berensonów, a nie chcą dopatrzeć się prowakatorów i najmitów państwa ościennego i z drugiej strony ci co rozumieją niebezpieczeństwo zalewu żydowstwa.

Mniejsza tu o metodę, ci co wierzą w posłannictwo wodza Rippla nie będą wypędzali żydów pałka do Palestyny, ci co w emigrację żydowską wierzyć przestali, mogą się decydować na inne metody walki. Na te anty i filo - semityzmu, powstają, rozłam. Nawet z tak silnego P.P.S. powstaje nowa partja, która ma walczyć z żydowskim Bundem.

MORALIZATORZY MŁODZIEŻY

Bardzo często słyszymy od starszego społeczeństwa, że młodzież jest ich chlubą, jest ważnym czynnikiem co potrafi spusicznie ojców nie tylko zachować w całości, ale chwalić ojczyznę i narodowi przysporzyć. Są to poglądy tej części społeczeństwa, co zna młodzież, umie ją zrozumieć, z sercem do niej podejść. Istnieje jednak na niebezpieczeństwo inna grupa copperska niezbyt liczna, która ze swadą demagogiczną, w napuszonej stylu, gdzie frazes, frazesem pogania, ostro a w dodatku kłamliwie młodzież akademicką atakuje. Jeśli kto jest żarzony moralnie, zamknięty w ciasnej skorupie przestarzałych pojęć i w dodatku mocno szkodliwych, a nie chce się poddać koniecznej operacji, to najmniej młodzież ogarnięta idealizmem, wiarą w siebie i zwycięstwo tych idei, co przyniosą korzyść państwu i społeczeństwu.

A teraz druga farsa. Na zjeździe nauczycielskim w Święcianach (istnieje takie miasto na wileńszczyźnie) czcigodni panowie pedagogicy, przy czarnej kawie czy przy kieliszku tego dokładnie nie wiem potępiłi blokadę polskiej młodzieży na U. S. B., nazwali to akcją niegodną honoru Akademika - Polaka. Cóż sami panowie jak p. Wójcik i jemu podobni jako dalszy ciąg swego wystąpienia pokrzykiwali w Kościele zapominając, że Ko-

Podział więc na anty i filosemitów jest szerszy niż podział hiszpański.

Trzecią linję podziału stanowi stosunek do rządu. Tu już zachodzą różnice bardziej subtelne. Może to być odłam Legjonu Młodych, który posyła despesze hołdownicze ze względu na posady, może to by O.N.R. ze względu na kłótnie z endecją, może być obóz naprawiaczy ze względu na swoje wpływy, mogą być Kadzi-chopy i t. d. i t. d., ci wszyscy, którzy broń Boże nie przez lojalność a dla wygody z „rządem idą”.

Druga strona to ci co chcą się do złobu dostać i pchają się jak mogą byle bliżej, ze szkoda dla państwa, gotowi macić wodę dopóty aż w mule wyłowią jakiś ochlap dla siebie.

I wreszcie są niezależni, którzy w stosunku do rządu zachowali lojalność niepozobawioną rzeczowej krytyki.

Jakiem prawem studenci mogą legitymować się książeczkami Z. Z. Z., nie wiem. Wiadomo, że Z.P.M.D. jest tak samo naprawiaczkim tworem, jak Z.Z. Z., ale to jeszcze nie upoważnia panów ze Związków Zawodowych do korumpowania młodzieży akademickiej przez wciąganie ich do swojej brudnej roboty. Słyszałam jak Dembiński przemawiał w NUR i do robotników — miał prawo studentem nie być, ale gdy 19-letni student, zaraz po skończeniu gimnazjum zaczyna się poświęcać swoją przynależnością do Z. Z. Z., to zaczyna być niepokojące. Akademikiem być to jeszcze nie zawód, nie słyszałam o powstaniu Związku Zawod. Studentów U. S. B. taka organizacja w każdym razie nie została zarejestrowana w referacie młodzieżowym, a jednak ma członków. Zmąciła się atmosfera naszej Alma Mater, a korzystają z tego czynniki najczęściej nieakademicckie.

A. Poldewska Koziełł.

Mieczysław Lipnicki.

Solidarność młodych to solidarność przyszłej Polski

Ostro wystąpił przeciwko młodzieży p. p. senjorzy Klubu Włóczęgów, oraz Związek Legionistów. Panowie ci zapomnieli, że szereg ojców walczących za ojczyznę i honor Polaka byli z tą młodzieżą, co w sposób godny, narazając jedynie na szwank własne zdrowie walczyła o swoje postulaty. Może ci panowie woleliby żeby staropolskim zwycięzcom, mociom panie waliliby żydów i ich stronników po łbie — może to byłoby lepsze i bardziej przekonujące. To są nasi wrogowie ich powod negatywnego stosunku do nas ich wartość moralna. Całe jednak szczęście, że pozostała i liczna część społeczeństwa jest z nami. Nam wierne serca naszych przyjaciół wystarczą. Z resztą nie trzeba nawet walczyć — nie możemy swego honoru na szwank narażać.

Myśli Mocarstwowa

W celu zaś krzepy swych członków kochany AZS urządza autentyczne lekcje tańca. Do czego, ach, do czego idziemy? Chyba, że, ze względu na zamknięcie USB, niema co robić. Ha! ucmy się tańczyć!..

Trzeba się bowiem zawsze czegoś uczyć. Zwykle, między innymi, od lat najmłodszych człowiek umie ściągać. Takie naukowe kawałki oczywiście. Okazało się tymczasem, że akademik z wyższej uczelni robi to grubo zgrabniej, niż Akademik z P. A. L. Pierwszego nakrywają rzadko, bo się ogromnie stara, żeby było bardzo „swojami słowami”. A np. taki p. Rzymowski przepisuje dokładnie, nawet nawet precyzyjnie, ale ja to rozumiem: robi to w celu wprowadzenia się w arca nową ortografią, bo pewnie kawałki, z których odwała, są stara pisane. Dla wprawy zatem w transkrypcję w piśmowniach to robi! Tylko dla wprawy!... Uczy się poprawnie pisać!.. „Stary Griffon”

Redaktor Władysław Bodak.

